

i luksusu wieńców, a utrzymamy wtedy tylko ciche powstawanie w sercach milionów ludzi zgrozy i bólu, gdy myślą o śmierci.

Nie można sobie tego wcale wyobrazić, jak smutne są te chwile, kiedy ludzie odwiedzają groby. Pokazuje to nam, jak ściśle związani jesteśmy z tym, co dla nas jest najbardziej obce, niezrozumiałe i nienawistne. Wszyscy mamy gdzieś tam grób, miejsce, gdzie zimna śmierć targała nasze ciepłe serce. — Lecz wszyscy zbliżamy się czasowi, kiedy to, co przypomina o tym wielkim wrogu, zostanie z ziemi usunięte.

Umarł kiedyś na Golgocie ktoś, którego śmierć była rzeczą najbardziej obcą, niepojętą i niezrozumiałą. Śmierć doskonałego za niedoskonałych, sprawiedliwego za grzeszników. A po śmierci jego na-

stąpił poranek zmartwychwstania, który rzucił swój blask w daleki dzień. Obecnie dzień ten jest dla nas bliski. Stulecia toczyły się po naszej ziemi i stoimy dzisiaj na progu dnia, w którym Syn człowieczy obejmie swoje dziedzictwo, które okupił sobie wówczas na krzyżu: Ziemię ze wszystkimi niezliczonymi grobami.

Niezadługo ludzkość już nie będzie oplakiwać zmarłych, lecz obchodzić będzie uroczystość zmartwychwstania. Wtedy przekleństwo grzechu, którym jest śmierć, zostanie zdjęte z ziemi i ludzie, kochający już dzisiaj całym sercem to, co nazywamy życiem, poznają, czym ono jest w rzeczywistości: darem Boga Najwyższego.

E. J.

## Echo w Konwencji młodzieżowej

Chorzów — 29 maja 1975 r.

Z wdzięcznością ku Panu wznosimy nasze serca, myśli, że w dniu 29-go maja 1975 r. pozwolił tak licznej grupie młodzieży zgromadzić się w Chorzowie na jednodniowej uczcie duchowej. Nasze młode serca przepelnione były chwałą dla Najwyższego już w momencie, kiedy przybyła młodzież, w imieniu miejscowego zboru, witał Zdzisław Kocłacz słowami apostoła Pawła skierowanymi do zgromadzenia w Kolo-sach (Kol. 3, 15—17).

Uczną duchową kierował i przewodniczył jej br. Janusz Wilczek z Mysłowic.

Jako pierwszy usługiwał br. Stefan Grudzień z Chrzanowa. My młodzi, jesteśmy wdzięczni Bogu za to, że daruje nam takich braci jak ten. Swoje rozważania oparł o tekst z 2 Moj. 20, 16 — „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu”. Musimy stwierdzić, że to przykazanie jest najczęściej naruszane przez wszystkich ludzi. Czynimy to czasem ze strachu, czasem dla uzyskania czegoś. Czynimy to także nie raz w dobrym celu. Pamiętajmy jednak, że bez względu na ten dobry cel nie możemy naruszać Bożego Prawa, które dla nas jest aktualne i żywe.

Drugim mówcą tego dnia był br. Stanisław Kaleta. Jego słowo było szczególnie skierowane do młodych osób. Na podstawie 2 Kron 30, 8 — „Podaj dłoń Bogu” — brat w sposób niezwykle ciekawy scharakteryzował sytuację Izraela w tamtych czasach, a później przeniósł to na grunt dzisiejszego chrześcijaństwa. Zachęcił młodzież do podania swej dłoni Bogu. Jest to najwspanialsza

rzecz jaką może uczynić w młodym życiu. Bóg oczekuje od nas tego. On nas stworzył dla siebie i pragnie społeczności z nami. Dzisiaj możemy śmiało podać swą dłoń Bogu!

Po przerwie obiadowej zgromadziliśmy się znowu na słuchanie Słowa Bożego. Brat Juliusz Dąbek czytając słowa zapisane przez Salomona (Przyp. 25, 13) mówił o poselstwie jakie Bóg kieruje dzisiaj szczególnie do młodych serc. Mówił także, na podstawie Biblii, o posłach, których poselstwo było nieraz bardzo różne. Bóg dzisiaj przemawia do ludzi poprzez Jezusa Chrystusa. Jest to posel szczególne rodzaju. Zwiastuje On, w Krzyżu Golgockim, pojednanie człowieka z Bogiem. Jego poselstwo jest radosne, pełne pokoju i szczęścia. Mówi o życiu wiecznym, które chce darować wszystkim. Czyż nie warto posłuchać takiego poselstwa, czyż nie warto odpowiedzieć na nie? Czy Ty nie chciałbyś to uczynić?...

Również jeden z młodych braci przemawiał do nas. Brat Marek Mrzygłód z Andrychowa mówił na temat prawdziwości Słowa Bożego, Biblii.

W swych rozważaniach poruszył problem autentyczności tej Księgi Ksiąg. W dzisiejszych czasach jest ona szczególnie atakowana przez ludzi, którym się wydaje, że są autorytetami w tej dziedzinie. Młodzież powinna wiedzieć jak odpowiadać na zarzuty podważające prawdziwość tego co rzekł Bóg w swoim słowie.

Również br. Ryszard Mierzwiak z Poznania usłużył tego popołudnia Słowem Bożym. Czytał słowa zapisane w ewangelii wg. Jana 4, 1—15. Prawie cały rozdział opowiada o

pewnej niewieście, samarytance, którą spotkał Pan Jezus siedząc u studni. Brat określił sytuację tej kobiety, która była nieszczęśliwą — pełną kłopotów i problemów. Ta niewiasta jednak została zmieniona w rozmowie z Panem. Ona się nawróciła i mogła o tym świadczyć wszystkim wokoło. My jesteśmy w podobnej sytuacji. Też mamy problemy i kłopoty. Wielu z nas prowadzi życie bez większego zadowolenia. Jezus nas jednak oczekuje tak, jak oczekiwał tej niewiasty. On chce także nam pomóc i zmienić nasze życie tak jak to uczynił z tą kobietą. Czy nie chcemy się poddać Jego łasce ciągle jeszcze zbawiającej.

Jako ostatni usługiwał br. Edward Leszczyński z Oświęcimia. W swojej krótkiej usłudze starał się ukazać sylwetki takich mężów jak: Mojżesz, Samuel, Dawid. Mówił o ich rezygnacji ze wspaniałości dworskich na rzecz społeczności z narodem izraelskim. Nam również eferuje się z jednej strony różne krótkotrwałe przyjemności, a z drugiej strony nieprzemijającą radość w Chrystusie. Możemy i musimy uczynić wybór: świat czy Chrystus Pan.

W trakcie tej społeczności słuchaliśmy śpiewu w wykonaniu kwartetu krakowskiego oraz zespołu wokalnno-muzycznego młodzieży ze Śląska. Cieszymy się, że Bóg obdarował te młode osoby tak wspaniałymi talentami. Życzymy im wielu błogosławieństw Bożych w głoszeniu ewangelii pieśnią.

Chcemy także podziękować tym, którzy udostępnili nam swój Dom Modlitwy, a także i tym, którzy tyle wysiłku i ofiarności włożyli w organizację tej naszej młodzieżowej społeczności — braciom i siostram ze zboru chorzowskiego.

Jeden z młodych uczestników MR.



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ - PAŹDZIERNIK 1975 R.

Nr 5

SPIS TREŚCI: Pozyskując innych dla Chrystusa ♦ Pieśń Wolności ♦ Pismo Święte natchnione od Boga ♦ Ukazanie zazdrości i nienawiści ♦ Piotr w Lidzie i Joppie ♦ Znaki „Parousji, Epifanii i Apokalipsy” Chrystusa ♦ Niebezpieczeństwo między fałszywymi braćmi ♦ Z karty żałobnej ♦ Echa z Konwencji

## POZYSKUJĄC INNYCH DLA CHRYSTUSA

Dz. Ap. 16:9—15; Jakób 5:19, 20.

„I będziecie mi świadkami i w Jeruzalemie i we wszytkiej Judzkiej ziemi i w Samaryi, aż do ostatniego kraju ziemi.”

Jako towarzysza do drugiej wyprawy wybrał sobie Paweł Sila. Początkowo było w planie, aby on i Barnaba poszli znów razem ze sobą, ale powstało nieporozumienie odnośnie do Marka, którego także chcieli ze sobą zabrać. W rezultacie podzielono pracę tak, że Barnaba wraz z Markiem mieli odwiedzić braci na wyspie Cypr, podczas gdy Paweł miał obejść Kościoły w Galatii, wstępując po drodze do swego rodzinnego miasta Tarsu. Oczywiście Silas, którego miejscem zamieszkania było Jeruzalem, musiał również tamże wstąpić, celem unormowania swoich spraw przed udaniem się w podróż i później dopiero spotkać się z Pawłem w Azji Mniejszej. Z tego oto faktu wyciągnąć możemy wniosek, dlaczego to Łukasz, historyk, powiada „on” zamiast „oni” na początku opowiadania o podróży Pawła; później używa słowa „oni”, widocznie po połączeniu się ze Silasem i Tymoteuszem w Listrze a w końcu posługuje się słowem „my”, kiedy włącza do nich i siebie; Łukasz prawdopodobnie połączył się z tym towarzystwem w Troi.

Podróż Apostoła do Azji Mniejszej miała na celu, zachęcenie, umocnienie, pogłębienie wiedzy i pobudzenie do osiągnięcia większej łaski

Kościółów, które poprzednio podczas swojej pierwszej podróży założył. Bez wątpienia, że Apostoł odczuwał pewnego rodzaju pokrzepienie, gdy na każdym kroku spotykał się z owocami swej pracy. W Listrze na przykład napotkał młodego człowieka, około dwadzieścia lat liczącego, nazwiskiem Tymoteusz, którego Bóg obdarzył znacznym zasobem łaski i znajomości Ewangelii. Ojciec tego młodzieńca był grekiem a matka żydówką — ta ostatnia w tym czasie, stosownie do tekstu greckiego, była wdową.

### OBRZEZANIE SERCA

Chociaż w pobożności wzrastał Tymoteusz, to jednak nigdy nie był obrzezany według prawideł Żydowskich i kiedy zgodził się w końcu towarzyszyć Pawłowi w jego misjonarskiej pracy, to tenże zażądał od niego, aby poddał się obrzezaniu. Dla niektórych dziwnym wydało się to żądanie, zwłaszcza, że sam Apostoł w tym czasie zwracał uwagę wszędzie gdziekolwiek się pojawił, na decyzję rady starszych apostołów w Jeruzalemie, która mówiła, że obrzezanie nie jest rzeczą konieczną dla pozyskania chrześcijaństwa. Przypominamy sobie również, że Apostoł nie chciał się zgodzić na obrzezanie Tytusa, który był poganinem (Do Gal. 2:3).

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO  
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

W świetle tych wypadków, dlaczego domagał się obrzezania od Tymoteusza? Odpowiada mi, że właściwie rozumując, to stanowisko Apostoła pod tym względem było jasne; obrzezanie nie wchodziło w zakres Prawa Żydowskiego, ale wprowadzone zostało przez Abrahama przed wielu laty i miało na celu wyciśnienie znaku czy piętna na wszystkich dzieciach Abrahamowych. Rada starszych w Jeruzalem nie postanowiła, by Żyd już wcale nie był obrzezany; ale uznała, że obrzezanie nie jest rzeczą wymaganą od chrześcijanina. Własna argumentacja Pawła w tej sprawie jest bardzo oryginalna; powiada: „*Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezka nic nie waży, ani nieobrzezka, ale wiara przez miłość skuteczna.* — Do Gal. 5:66.

Myślą przewodnią tego jest, że przynależność według ciała do potomstwa Abrahamowego nie czyni nas jeszcze Nowymi Stworzeniami w Jezusie Chrystusie; i dlatego obrzezanie ciała nie dokona tego. Jak Nowe Stworzenie, przyjęte jest przez Boga w poczet członków Ciała Chrystusowego na mocy wiary żywej, tak musi więc jako Nowe Stworzenie poddać się obrzezaniu serca, aby zostać duchowym Izraelitą, bez względu na to, czy on był poprzednio Żydem czy Poganinem. Obrzezanie serca znaczy wyrzucenie — wyłączenie z ciała jego pragnień, nadziei, pożądań i t.d. Widzimy zatem, że nie możemy tutaj czynić jakichkolwiek zarzutów odnośnie do obrzezania Tymoteusza. Nie mogłoby więc ono ani wstrzymać ani pomóc duchowo — gdyż uczynione zostało rozmyślnie w celu figuralnym i nie w tym zrozumieniu, by cielesne obrzezanie miało Tymoteusza uczynić członkiem ciała Kościoła Chrystusowego. Z tego powodu, że matka jego była żydówką i on był żydem, pomimo, że ojciec z pochodzenia był grekiem. Fakt ten znany był między żydami. Pytanie jednakowoż nasuwa się, czy on był w rzeczywistości obrzezany czy też nie. Gdyby odpowiedź wypadła nie, to powstać by mógł zarzut, że on nigdy nie był dobrym żydem ale renegatem. Gdyby odpowiedź wypadła tak, to odpadłby ten zarzut, co pozwoliłoby korzystać mu z większego ich wpływu — i mieć wolniejszy dostęp do ich serc.

Jeżeli coś więcej charakterystycznego można było znaleźć u Apostoła Pawła, to jego szlachetność i szczerść. Jest więc rzeczą konieczną, abyśmy zapoznali się z postępowaniem jego względem Tymoteusza i Tytusa a widząc rzeczy w odpowiednim świetle, oddali mu sprawiedliwość przeciwdziałając duchowi kompromisowemu u niektórych, którzy sądzą, że postępowanie Pawła w tej sprawie usprawiedliwia ich dwuznaczność i kompromis. Była to faktycznie prawa droga, o której myślał Paweł, gdy mówił: „*I stałem się Żydom jako Żyd, abym Żydów pozyskał.*” (1 Do Kor. 9:20). Że nie myślał o żadnym kompromisie co się tyczy prawdy pod żadnym pozorem, to widoczne jest, gdy tenże sprzeciwiał się Piotrowi przy okoliczności, kiedy to Piotr chciał wprowadzić różnicę w traktowaniu wyznawców Żydowskich a Pogańskich (Do Gal. 2:11). Widocznym to

jest również w jego liście do Galatów, w którym jasno oświadcza tym, którzy byli Pogani-nami, że dla nich obrzezanie nie powinno być uważane za rzecz bezwzględnie potrzebną, jak to ma miejsce u Żydów; ale, że oni gdyby starali się obrzezać by w ten sposób wykazać jakąkolwiek styczność z wiarą Żydowską, to dabyli świadectwo, że nie ufają w zupełności łasce Chrystusowej, która sprowadza ich do Boga i daje zbawienie, ale częściowo wierzą Zakonowi i jego obrządkom. Z takimi słowy zwrócił się do nich: „*Jeżeli się obrzezywać będziecie Chrystus wam nic nie pomoże... Pozbywaliście się Chrystusa, którzy się czymkolwiek przez Zakon usprawiedliwiacie; wypadliście z łaski.*” (Do Gal. 5:2—4). Umiejmy rozróżnić koncepcję odnośnie do form, ubioru, ceremonii i t.d., które mogą właściwie ściągnąć na nas tylko miano przesądu czy nieświadomości, od koncepcji zasad, które nie są dozwolone dla żadnego pod żadnym warunkiem.

Po dokonaniu podróży do Galacji i Frygii, pytamy o dalsze pola ich działalności. Zamierzaniem Apostoła było „*ić do Mniejszej Azji*” — w okolicę, gdzie mieściło się siedem Kościołów Azji. Ale dla jakiegoś powodu nie leżało to wtedy w planie Pana; i oto czytamy, że wstrzymani zostali, czy im wzbronione zostało (w dwojaki sposób tłumaczyć można to słowo) nauczanie tam Słowa i nie wiemy dlaczego i w jaki sposób. Pan widocznie kogoś innego chciał tam wysłać, lub przez lepsze środki czy na pomyślniejszy czas zostawić obwieszczenie słowa łaski w tych okolicach, albo powierzyć jakąś inną pracę Pawłowi i jego towarzyszom. Jak tylko misjonarze rozpoznali wolę Pana w tej sprawie, tak zaraz zwrócili całą swą uwagę na północ, na prowincję Bitynię; ale znów duch Pana, czy władza, wpływ, wstrzymały ich od zamierzonego planu. Udali się więc do wybrzeża ku Troi, dziwiąc się bez wątpienia opatrności Bożej i rozmyślając, czy przypadkiem nie znaczy to, że ich praca jest ukończoną i czas im już wracać do domu. W połączeniu z tym, Pan dawał im zlecenia co do podróży za pomocą widzenia czy snu, w którym Paweł widział człowieka, ubranego w strój macedoński, stojącego przed nim i błagającego temi słowy: „*Przepraw się do Macedonii a ratuj nas.*”

W tych wierszach mamy trzy pożyteczne, pewne stanowiska, które wykazują, jak opatrność Boska czuwa nad jego dziełem i jego sługami. I kiedy wspominamy na to, że Bóg nasz się nie zmienia, ale jest dzisiaj takim jak wczoraj, to tu daje nam zapewnienie, że On stara się i interesuje wciąż swoim dziełem a tym samym swymi sługami. To daje nam zapewnienie, że dzieło około żniwa pod koniec tego wieku nie dokonuje się drogą przypadku, ale zaczyna coraz większe kręgi przez listy, broszury, książki i inne środki przez słowo dosięga krańców ziemi. Co za pociecha wypływa stąd dla ludu Pańskiego! Jak bardzo czulibyśmy się przytłoczeni gdybyśmy stracili z oczu ten fakt, jak mocno przynależałoby odpowiedzialność tej

pracy! Stosunkowo więc do siły wiary i zaufania w dzieło Pana, wzrasta w nas radość i pokój Boży, który pozwala nam wszystko mieć, a który panując wszechwładnie w naszych sercach kontroluje nasze życie, utrzymuje nas w równowadze nie tylko pod względem rzeczy obecnych czasów, ale także odnośnie przyszłości pełnej chwały — rzeczy, które mają na dejsć.

#### WIARA POGŁĘBIĄ WYKSZTAŁCENIE

Wiara pogłębia również nasze wykształcenie. Na przykład gdy widzimy w tej czy innych lekcjach opatrnościową troskę Pana to tak samo uzyskać ją możemy i w tej samej mierze dla siebie. Nic tak nie uspokoi naszych obaw, jak ta świadomość, i pozwoli nam być silnymi w Panu i w potęgę jego władzy. Nadto przez nasze zaufanie, że ostatecznie dzieło Pana uwieńczone zostanie zwycięstwem; „*To jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza.*” — „*Panie, przymnóż nam wiary.*” Zaufanie Apostoła w opatrność Boga pod względem tego dzieła pozwala nam widzieć lekcje jego czasu i działać stosownie z pewną wiarą w dobre rezultaty. Innymi słowy Bóg kierował nimi i nami również może kierować, i mówić do nas wyraźnie tak, żebyśmy go rozumieli. Dlatego musimy domyśleć się, że pomnożenie wiary, jakiej wymaga Pan od swoich uczniów, by szli w życiu przez wiarę a nie kierowali się widzeniem i mową, ma daleko głębsze wartości.

Tak prędko, jak rozpoznana została opieka Pana, nie tracono czasu i sprawy wszelkie ułatwiono do dalszej podróży misjonarskiej w głąb Macedonii. Po krótkiej morskiej podróży, grupka wylądowała w Neapolis i udała się prawdopodobnie piechotą do miasta Filipi, które znajdowało się blisko osiem mil na północny-zachód od portu. Od tej chwili, jak Ewangelia nas uczy, Pan pozostawił ich własnemu poświęconemu rozsądkowi i wiedzieli co należy czynić, gdy znaleźli się tamże. Wiedzieli, że przysłani zostali, by głosić dobre wieści i byli pewni, że głód prawdy tak samo daje się odczuć i tam, gdzie wiara w bożków się utrzymała. Nie szli jednak do szkół ani na miejsca publiczne, gdzie uczeni poganie prowadzili długie dysputy na tle istoty materii, nieśmiertelności duszy i innych pokrewnych przedmiotów; wiedzieli, że w takim labiryncie niejasnych sofizmów, zaledwie kilku albo wcale żaden się nie znajdzie, któryby zechciał serce swoje otworzyć na przyjęcie wieści zmartwychwstania. Oczywiście, że nie napotykali Żydowskich Synagog, ale poza tym miejscem znaleźli się nad brzegiem rzeki, gdzie zwyczajnie służba była wykonywana. W tym miejscu wystawiona była tymczasowa szopa, z czego pokazuje się, że nie wielką tam była liczba wyznawców, skoro nie była w stanie wystawić sobie synagogi. Jest również możliwe, że to miasto, będąc bezpośrednio pod rzymskim panowaniem, nie mogło budować synagogi w obrębie miasta.

#### BEZ POPARCIA URZĘDNIKÓW MIASTA

Przypatrzmy się tu działalności Apostoła w czasie szerzenia Ewangelii. Nie szli oni do głównych urzędników miasta z prośbą, by ich zaprowadzili do najwięcej zepsutej warstwy ludzi, aby tym głosić Ewangelię i zreformować ich. Przeciwnie, oni najwidoczniej rozpytywali o ludzi, którzy już poznali Boga i szanowali i czcili Go; chociaż była mała ich liczba i niepozorne miejsce spotkań, to pomimo to Apostoł i jego towarzysze szli do nich. Wiedział, czego bardzo wielu nie wie w obecnym czasie, że dzieło Boga dzisiaj to nie reformowanie świata, ale wyszukanie czy też zbieranie „klejnotów;” — misja dla tych, którzy pragną i łakną sprawiedliwości; polowanie za tymi, których serca są słabe i złamane i dlatego gotowe przyjąć balsam z Galaad, wieść Ewangeliczną odkupienia i uwolnienia od grzechu i kary śmierci wiecznej.

Widząc cokolwiek drudzy mogą czynić, naśladowmy wzory przekazane nam Pismem św.; bądźmy robotnikami u Boga i pracujmy nad Jego dziełem; wyniki usprawiedliwiają tę drogę, kiedy wiek się w zupełności dopełni, kiedy rzeczy obecnie ukryte, dla wielu staną się jasnymi i poznają, że drogi Boga nie były ich drogami, ani ich plany Jego planami, które były daleko wyższe, szersze i większe, jako niebo jest wyższe od ziemi; że jego czas reformacji świata, to przyszłość a teraźniejszość poświęca na wyszukiwanie klasy Królewskiej, która prowadzić będzie tę reformę.

Nie mamy podanego tekstu przemówień Apostoła. Pomimo to wiemy, jak najpewniej, jaką była podana wiadomość. Jedną tylko głosił wieść, a mianowicie, że obietnice Boga, uczynione Abrahamowi zaczynają się wypełniać; że Mesjasz przyszedł i zapłacił cenę okupu za świat, jako za jego ofiarowanie grzechu i, że obecnie zaofiarowane nam zostało przebaczenie, pojednanie z Bogiem, i przywilej wspólnego dziedzictwa w Królestwie, „Żydowi najprzód, potem Grekowi”; i że ktokolwiek przyjął to wezwanie w szlachetności serca i pozostał mu wiernym, osiągnąłby nie tylko radość i pokój ducha i błogosławieństwo Pana w czasie obecnym, ale także stał by się uczestnikiem chwały, która ma przyjść dopiero.

#### „KTÓREJ PAN OTWORZYŁ SERCE”

Między słuchaczami znajdowała się kobieta z Tyjatyry, z tego właśnie okręgu (Azja Mniejsza), do którego Apostołowi nie było dozwolone wejść, ani też tam nauczać. Znajdowała się we Filipi prawdopodobnie chwilowo, w interesach handlowych — sprzedawała purpurę — być może barwnik purpurowy lub co jest możliwe materie purpurowe. Farbowanie i barwniki nie stały na tym poziomie rozwoju, co dzisiaj i procesy te goz były ogólnie tajemnicą zakryte i przynosiły dochód tylko tym, którzy się na nich znali. Wnosić stąd można, że Lydia była tak dobrze zasobną w majątek świata, jako-też bogatą w wiarę Bożą. Podobnie jak Apostoł, tak i ona wyszukała miejsce modlitwy

i teraz Bóg wynagrodził i wysłuchał jej modlitwy, zsyłając jej prawdę, której tak pragnęła i łaknęła. Ona i część domowników uwierzyła i natychmiast zostali ochrzczeni przez wyznanie swej wiary — możliwe, że w tym właśnie pierwszym dniu Sabatu, w którym pierwszy raz słuchała Apostoła.

Podczas gdy serce znajduje się w warunkach gotowości, to z posłuszeństwem nie należy zwlekać, ani zbyt długo wahać się, czy przejść na stronę Pana i być posłusznym głosu dobrej nowiny którą nam zsyła. To stanowisko serca Lydii zaznaczone jest w lekcji w słowach „której Pan otworzył serce”. Nie przypuszczamy, aby w tym wypadku miał się dokonać cud i serce jej otwarło się dla prawdy; sądzimy raczej, że ten wypadek zastosować można do wypadków ze wszystkimi ludźmi Pana; że żaden z nich nie był gotowy na przyjęcie prawdy, aż Pan przygotował ich serce. Ale coż mamy rozumieć pod tym wyrażeniem, przygotował serce! — Częste próby, niepowodzenia, trudności, procesy, które łamią, łagodzą, i czynią grunt naszych serc podatnych do przyjęcia prawdy i łaski. Bez wątplenia Lydia po otrzymaniu prawdy, wspominała przeszłe doświadczenia, gorzkie próby i t.d. i chwaliła Boga za Jego kierowanie swoją opatrnością, która przełamała jej serce, upokorzyła i uczyniła stosowne na przyjęcie ziarna prawdy, gotowe cenić nie tylko dobre rzeczy, które Bóg zachował dla tych, którzy Go miłują, ale gotowe również ocenić jego troskliwość w ich sprawach obecnych, gwarantując błogosławieństwo tym, którzy zachowują wiernie miłość ku niemu.

#### „DUSZE NASZE ZA BRACI”

Po otrzymaniu prawdy i wynikającej z niej radości, Lydia nie tylko uznała Pana, ale szukała sposobów służenia Mu. Nie mogła przy-

łączyć się do towarzystwa Apostoła, jako Ewangelistka dobrych wieści, ale mogła służyć Pawłowi i jego towarzyszą. Tak też czyniła. Bez wątplenia, że w zamian za te wydatki i troski otrzymała daleko większe bogactwa duchowe i pokrzepienie; i z opowiadania nie można absolutnie przypuścić, aby kierowało nią jakieś samolubne uczucie. Widocznie jedynym jej pragnieniem było służyć Panu, a znalazła sposobność do tego przez oddanie swych usług jego zastępcom. Oceniała to jako przywilej i tak się wyraziła: „*Ponieważście mię osądzili wierną być Panu, wszedłszy do domu mego, mieszkajcie; i przymusiła nas.*”

Kiedy przypominamy sobie słowa własne Mistrza, „*Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje; a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mię posłał,*” to zobaczymy, że Lydia zajęła skrajne stanowisko odnośnie do zaoferowanych przez siebie usług. Całym jej zaciekawieniem była kwestia, czy Apostoł i jego towarzysze uczynią zaszczyt i zamieszkają w jej domu. Ta sama zasada jest rzeczą prawdy i da się zastosować i dzisiaj, a zachowanie się podobne do Lydii uważane być może, jako sprzyjający znak, wskazujący głęboką miłość dla Pana i dla dobrych wieści. Zwiastuny dobrej wieści muszą koniecznie w wyobraźni naszych umysłów nieść wiadomość i to od Króla, którego reprezentują.

Nasz Złoty Tekst prosi właśnie o słowo objaśnienia. On przedstawia wiadomość Pana, przyslaną Jego Apostołom. Może więc być rozumiany jedynie w świetle Boskiego planu i z błogosławieństwem dla wszystkich narodów. Po upływie siedemdziesięciu symbolicznych tygodni specjalnej łaski dla żydów, kończących się w r. 36. P.Ch., Ewangelia miała być głoszoną nie tylko żydom ale wszystkim tym, którzy mogli ją słyszeć. — Łuk. 12:32; 1 Tym. 2:4. Diaglott.

## Pieśń Wolności

Psalm 85 i 126

*Którzy siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem.*”  
Psalm 126:5

Psalm 85 zawiera w sobie kilka punktów, które można zastosować. Najpierw przedstawia wyswobodzenie Izraela z niewoli Babilońskiej, kiedy Cyrus król Perski wydał dekret, że któkolwiek z żydów pragnie, może powrócić do Palestyny. Około pięćdziesiąt trzy tysiące osób skorzystało z tego pozwolenia i pomocy udzielonej przez Cyrusa. Izraelici cieszyli się wielce z powodu tego błogosławieństwa Bożego i odwrócenia od nich niełaski.

Drugie znaczenie tego śpiewu wolności jest przed nami. W ciągu ostatnich osiemnastu stuleci Izrael znajdował się w niewoli Chrześcijańskiej większej niż Babilońska, dlatego też otrzymał obietnicę większego wyswobodzenia. Cyrus, który dał im pozwolenie wyjścia z literalnego Babilonu, był figurą na wielkiego Mesjasza, który da zupełną swobodę powrócenia

ludu Bożego do łaski Bożej i powrócenia do Palestyny. Paweł apostoł w liście do Rzymian (11:25—29) wskazuje na to wyswobodzenie. Wielki wybawca nie tylko zbierze Izraela, ale uczyni to, co jest przewidziane w 85 Psalmie, zaś Paweł apostoł zwraca uwagę, że Bóg mówi: „*To jest przymierze Moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich.*” Zob. także Jerem. 31:31—34; List do Żydów 8:8—11.

Grzechy Izraela jeszcze nie zostały odjęte, podobnie jak i grzechy świata. Zbawiciel umarł za grzech i stał się przyjacielem grzeszników. Dotąd jednak on się okazuje przed obliczem Bożym tylko za kościołem — a nie za światem (List do Żydów 9:24). On jest Orędownikiem tylko dla Kościoła, wstawia się jedynie za tymi, którzy pragną zbliżyć się do Boga to jest ze świątyni, którzy miłują sprawiedliwość a nienawidzą nieprawości.

Obecnie panuje dwóch monarchów, to jest Grzech i Śmierć, którzy podbili sobie rodzaj ludzki i są przyczyną wzdychnia i boleści. Potomstwo Adama jak Pismo Święte mówi zostało zrodzone w tym niewolnictwie (1 Ks. Moj. 3:20; Psalm 51:5). Wzdychając w słabościach i niedoskonałości, odziedziczywszy umysłowe, moralne i fizyczne słabości, rodzaj ludzki pragnie obiecane oswobodzenia z niewoli skażenia Grzechu i Śmierci. Bez wątplenia część rodzaju ludzkiego czuje już koniec niewolnictwa, i czuć się będzie szczęśliwą gdy zostanie uwolniona.

#### ON DAJE PIEŚNI W NOCY

Cyrus był figurą na wielkiego Wybawiciela, który niezadługo ustanowi swoje królestwo pod całym Niebem (Daniel 7:27). Wkrótce święci wybrani — Kościół — zostanie uwielbiony, a wtedy nastanie czas by niepowołani również otrzymali swoje błogosławieństwa, to jest restytucję ludzkiej doskonałości i utraconego Raju, który będzie zaprowadzony na całej ziemi przy pomocy Mesjasza. „*Bo On musi królować, póki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego, a ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony jest śmierć*” (1 List do Kor. 15:26, 27). Śmierć zostanie zniszczoną. Szeol-Hades — Grób zostanie usunięty przez zmartwychwstanie gdy powstanie — „*każdy w swoim rządzie*”.

Podczas gdy wszystko stworzenie wzdycha pod ciężarem grzechu i boleści, gromadka świętych może śpiewać i radować się nawet wśród kłopotów i boleści życia, a chociaż mają oni swój udział w skutkach grzechu tak dobrze jak i inni, to jednak się radują a nawet ich radości są z wielu przyczyn. Najpierw zostali oni pojednani z Bogiem, poddali swoją wolę pod wole Bożą. Otrzymali społeczność przez wiarę w Zbawiciela — wiarę w jego Krew Pojednania. Wchodzą przez „ciasną bramę” i „wąską drogę” poświęcenia się Bogu, pozbawiając swej woli, czyniąc przymierze wypełniania woli Bożej, na ile to dla nich możebne. Poddanie woli Bożej i przekonanie, że wszystkie sprawy ich życia spoczywają w Jego ręku i pod Jego kontrolą sprawia im pokój i zadowolenie serca. Znajdując się w tym stanie otrzymują oni pokój o jakim przedtem nie mieli pojęcia, gdy starali się zadowolić swoje chęci, a ignorowali hold i posłuszeństwo przynależne ich Stworzycielowi.

Mają także radość, pokój i pieśni dziękczynne Bogu za otrzymaną znajomość o Boskich zamiarach i pokazanie im rzeczy przyszłych. Ci spoglądają poza próby i ucisk obecnego czasu, widzą chwałę, jaka ma nastąpić po obecnych cierpieniach. Ci widzą, że Kościół, gromadka świętych, zebrana ze wszystkich denominacji i narodowości, ma się stać uczestnikami dziedzictwa chwały, czci, nieśmiertelności ze Zbawicielem w chwalebny Jego Królestwie. Ta nadzieja zachęca ich. Widzą także zarysy Boskiego zamiaru błogosławieństwa wszystkich narodów ziemi. Gdy dowiedzieli się, że Bóg ma

także zamiar błogosławić wszystkich ludzi, między którymi bardzo mało znajduje się świętych, coż dziwnego, że to było dla nich powodem radości? Dowiedzieli się dalej, że Bóg postanowił, by przez Chrystusa i uwielbiony Kościół wszystkie rodzaje ziemi były błogosławione, coż dziwnego że „radują się w domu ich pielgrzymowania” — wyczekując własnej przemiany z ludzkiej na duchową — Boską — naturę.

#### „WYJDZIECIE ZE SPIEWANIEM”

Druga część naszego badania jest Psalm 126. Ten Psalm zdaje się iż przedstawia powrót żydów z niewoli Babilońskiej. Ich wyjście z Babilonu jest opisane w Księdze Ezdrasza rozdz. 2.

Od bram Babilońskich wracali z radosnym głosem muzyki. Muzykanci na koniach, przygrywali na piszczałkach i bębnach — którym towarzyszyło sto dwadzieścia i osiem śpiewaków. Było to jakby odpowiedź na głos Prokora, gdy opuściwszy mury Babilonu znaleźli się w otwartej pustyni: „*Wynijdziecie z Babilonu, ucieczcie od Chaldejczyków, głosem to rozślawiajcie, rozgłaszajcie to, wznaszajcie to, aż do kończyn ziemi mówcie; Pan odkupił sługę Swego Jakuba.*” — Izajasz 48:20.

Interesujemy się tym opisem, ponieważ opatrność Boga czuwa i kieruje wszystkimi sprawami wybranego Swego ludu izraelskiego. Lecz jeszcze większe i głębsze zainteresowanie mamy w opisanych tu wydarzeniach dlatego, że oczy nasze zostały otwarte i mogliśmy ujrzeć, że siedemdziesiąt lat spustoszenia Ziemi Obiecanej, oznacza siedemdziesiąt jubileuszy jakie były dla nich przeznaczone i że one wypełniają się w czasach w których żyjemy (Jeremiasz 25:11,12; 2 Kroniki 36:12; 3 Ks. Moj. 26:14—34). Nasze zainteresowanie staje się tym większe, gdy pamiętamy, że w ciągu tego długiego czasu „siedemkroć” czyli 2520 lat Boża łaska przeszła od żydów to jest do Domu Sług, do Ewangelicznego Domu Synów; i że mistyczny Babilon zabrał lud Boży do niewoli, jak również wszystkie złote naczynia Prawdy.

Duchowy Izrael w niewoli mistycznego Babilonu długo wyczekiwał wyzwolenia, które miało się stać przez Emmanuela, większego wybawcę niż Cyrus król Perski. Od powrotu naszego Pana w 1874 roku daje się słyszeć okrzyk. „Upadł! upadł Babilon on wielki”. Wynijdziecie z niego ludu Mój abyście nie byli uczestnikami grzechów Jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego” (Objawienie 18:1—5). Dotąd stosunkowo mała liczba posiadała taką miłość dla Boga, taki respekt dla Jego obietnic, lub pragnienie osiągnięcia tych obietnic, aby mogła porzucić ziemskie związki, które ich trzymają w Babilonie. Lecz niektórzy usłyszeli, niektórzy uradowali się i wystąpili, lecz wielu jeszcze pozostaje. Nasz pozaobrazowy Cyrus, obecny Pan, pozwolił nam wynieść złote naczynia, złote prawdy, które przez tak długie lata były niewłaściwie stosowane, źle pojmowane i nadużywane w Babilonie.

W.T. 15—1917.

## PISMO ŚWIĘTE NATCHNIONE OD BOGA

Psalm 19:8—15; 2 Tym. 3:14—17

Jak pięknym w oczach zdrowo myślących ludzi okazuje się zrównoważony, stanowczy i karny charakter, a w przeciwieństwie do tego, jak niemiłymi okazują się ci, którzy są nie wyćwiczeni, samolubni, niegrzeczni i popędliwi! Jedni w naturalny sposób wzbudzają w nas przyjemność i podziwienie, drudzy znów boleść. Jeżeli niedoskonali ludzie mogą odróżnić cnotliwe charaktery od niecnotliwych, to więcej jeszcze może je ocenić prawdziwy i Święty Ojciec nasz Niebieski.

Ludzie światowi, którzy nie mają żadnych wiadomości o Bogu, nie myślą wcale o tym, jakby mogli postępować przed obliczem Jego. Lecz z jak wielką ostrożnością powinni zastosować się do czystości i świętobliwości ci, którzy Go miłują i oceniają Jego pochwałą. Rzeczywiście, że ci, którzy są „nowo narodzeni” pomimo ich niedoskonałości i odziedziczonych słabości, są przyjemnymi Bogu przez Chrystusa, którego szata sprawiedliwości obszernie ich okrywa. Lecz miara przyjęcia ich do Boga przez Chrystusa jest wtedy tylko zastosowana, jeżeli, w przypisanej im sprawiedliwości starają się gorliwie dosięgnąć miary doskonałości. Przez to manifestują oni swój rzeczywisty szacunek dla tak wielkiej łaski Bożej.

Jak wielki wstyd i upokorzenie by poniósł ten, który znajdowałby się w wybuchu popędliwego usposobienia lub niesprawiedliwego i niegodnego jego wyznania postępku, gdyby do niego nagle zbliżył się jego umiłowany przyjaciel z wyższym i szlachetniejszym charakterem! I rzeczywiście oczy jeszcze większego przyjaciela upatrują nas (Przypow. 15:3). I tylko wtenczas, gdy wyrzucimy złe myśli z umysłu naszego, i oceniać będziemy opinię i pochwałę naszego Pana, będziemy mogli pozbyć się złych uczynków upadłej ludzkiej natury. Uznając więc upadłe usposobienie starej natury, jak ustawicznie powinna modlitwa psalmisty odbijać się w umysłach poświęconego Bogu ludu; „*Niechże będą przyjemne słowa ust moich, i rozmyślanie serca mego przed obliczem Twoim Panie, skało moja, i odkupicielu mój*”. — Psalm 19:15.

### JAK MOŻEMY POKONYWAĆ SKŁONNOŚCI UPADŁEJ NATURY

Lecz ktoś mógłby się zapytać: „czy będzie to możliwe aby pokonać wrodzone skłonności naszej upadłej ludzkiej natury? Jest to bardzo trudne, zwłaszcza w pewnych okolicznościach kontrolować prędkie i popędliwe usposobienie, a także dla niektórych, aby mogli włożyć wędzidła w swe usta przeciwko różnym plotkom a najwięcej wtedy, gdy doświadczenia życiowe wkładają im jakby kolorowe okulary na oczy. Jak wiele zatem wrodzonych słabości znajduje się, z którymi prawdziwe dzieci Boże muszą staczać walkę, jeżeli chcą być godni przyjęcia przez Ojca niebieskiego!

Myśli serc naszych nie bywają prędkiej zamienione przed naszymi przyjaciółmi, aż przychodzi sposobność wyrazić je w naszych słowach i uczynkach. Lecz Bogu są znane i objawione wszystkie myśli i zamiary serc naszych. O, jak zadowolający jest ten fakt jedynie w czystym sercu.

Psalmista zapytuje: „Jakim sposobem oczyści młodzieniec ścieżkę swoją?” I odpowiada: „Gdy się zachowa według słowa Twego!” Tedy oświadcza: O przykazaniach rozmyślać i przypatrywać się będą drogom Twoim. W ustawach Twoich będę się kochał i nie zapomnę słów Twoich” (Psalm 119:9, 15, 16). Tu możemy zauważyć tajemnicę czystego i zacnego życia, które jest Bogu przyjemne. To musi być osiągnięte nie tylko przez modlitwy i sprawiedliwe postanowienia, ale w dodatku do tego będziemy musieli być ostrożnymi i cierpliwymi, dokładać pilnych i systematycznych starań ku wyrobieniu naszego własnego charakteru, przez ustawiczne wyrzucanie złych myśli, przez pilne i ustawiczne rozwijanie czystych, chwalebnych i zacnych myśli i przez wyrwanie zawiązków złego cierniska zanim mogłyby się rozszerzyć i zaplenić złe słowa i uczynki. Lecz pamiętajmy dalej o tym, że powzięta piecza nie może być korzystną według niedoskonałej miary naszego własnego sądu, lecz jedynie według słowa Bożego. Miara, która będzie doświadczać nasze życie, będzie nas przekonywać i wskazywać nam drogę po jakiej mamy kroczyć.

Psalmista podaje nam dalej, w dzisiejszej lekcji mówiąc: „Zakon Pański jest doskonały, nawracający duszę” (To znaczy, że jeżeli będziemy się trzymać dróg Pańskich według Jego prawa, odwróci nas z drogi grzechu i skieruje na drogę sprawiedliwości). Świadcstwo Pańskie (jego nauka) wiara, dające mądrość nieumiejętnemu (cichym i pojętym jasno wykazuje drogę sprawiedliwości). Przykazanie Pańskie (wyroki, reguły, przepisy) są prawe (nieomyłne reguły sprawiedliwości) uwesеляjące serce (posłusznych Jego dzieci). Przykazanie Pańskie czyste, oświecające oczy. Bojaźń Pańska czysta, (nie niewolnicza bojaźń, ale szlachetna bojaźń, spłodzona miłością i bojaźnią aby nie uchybić Jego sprawiedliwej pochwały) trwająca na wieki, sądy Pańskie (poprawiające i strofujące) są prawdziwe a przy tym i sprawiedliwe. Pożądliwsze (Jego strofujące sądy) nad złoto i nad wiele najwyborniejszego złota, i słodsze nad miód i nad plaster miodu.

### NATURA SWAWOLNYCH GRZECHÓW

„Sługa też Twój bywa oświecony przez nie, (odnośnie niebezpieczeństwa i sideł przeciwnika, i wszystkiego co by zniechęciło lub zatrzymało wzrost w owocach Ducha Św.) a kto ich przestrzega, (obserwuje i pielęgnuje) odnosi zapłatę wielką. Ale występki (swoje włas-

ne, Boskim prawem nie poparte sądy) któż zrozumie?, któż może swoje własne postęпки osądzić.

Lecz gdy mierzymy sami siebie tą miarą i wynajdujemy i ubolewamy nad naszymi słabościami, to pamiętajmy o modlitwie psalmisty: „od tajemnych występków oczyść mnie” starając się wyzbyć takowych przez modlitwę. Jednakże znajdujemy jeszcze inną część modlitwy, którą nam Pan podaje, gdy czytamy: od swawolnych zachowaj sługę twego, aby nie panowali nademną, tedy doskonałym będę i będę oczyszczony od przestępstwa wielkiego.” Dlatego zastanówmy się nad tym, jakie grzechy mogą być swawolnymi grzechami.

Słowo „swawolny” oznacza tyle co powzięcie czegoś bez rozkazu i zastanowienia się i bez świadectwa. Dlatego swawolny grzech byłby wzięciem i uznaniem za prawdę tego, co by nie było objawione w Słowie Bożym, lub przekręceniem tego, co Bóg objawił. Twierdzenie i uznawanie jakiegokolwiek doktryny, za część Boskiego Planu, z powodu jedynie ludzkiego rozumowania, wypuszczając Boski autorytet, byłoby swawolnym grzechem. Takiej natury jest grzech tych, którzy szkoda Boskiemu charakterowi przez odważne nauczanie bluźnierczych doktryn o wiecznych mękach, bez zastanowienia się nad Pismem Świętym i w przeciwieństwie do niego. Możemy zauważyć jeszcze inne grzechy, mniejsze i większe, które także są tego charakteru. Lecz słowa te odnoszą się do osobliwego błędu i grzechu, który jest niebezpieczeństwem. „Tedy doskonałym będę, a będę oczyszczony od przestępstwa wielkiego” uwiadacznia grzech na śmierć, podany także przez Apostołów (1 Jan 5:16; Żyd. 6:6, 10:26—31). Taki grzech byłby swawolnym grzechem niemożliwym do przebaczenia, sięgającym poza Boską miłość, byłby on dobrowolnym zaparciem drogocennej krwi Chrystusa, wylanej ku naszemu odkupieniu.

Dlatego też powinniśmy modlić się, abyśmy mogli być zachowani od swawolnych występów, od pychy i dumnej własnej woli, która nie poddaje się pokornie pod wolę Bożą. Strzeżmy się umiłowani Bracia, przed wszelakimi dążnościami ku pysze i samowoli lub usposobienia by być mądrzejszymi nad to, co było napisane, lub też przyjmować za prawdę to, co Bóg nam jasno nie okazuje. Tedy tylko, gdy czuć będziemy i zwalczać nasze wszelkie zapoczątkowania zarodku tego pysznego i dumnego ducha, którego możemy pokonać, to będziemy „oczyszczonymi od przestępstwa wielkiego”.

### SKUTKI SĄ PEWNE PRZEZ WŁAŚCIWE BADANIE PISMA ŚWIĘTEGO

„Błogosławiony mąż, którego kochanie jest w zakonie Pańskim, a w zakonie Jego rozmyśla we dnie i w nocy. Albowiem będzie jako drzewo nad strumieniem wód wsadzone, które owoc wydaje czasu swego, a liść jego nie opada; i wszystko cokolwiek czynić będzie poszczęści się” (Psalm 1:1—3). Gdy bierzemy Słowo Bo-

że jako nasze ustawiczne rozmyślanie, jego zasady wnet będą zrozumiane i staną się częścią naszego umysłowego usposobienia i uczyni nasz charakter piękniejszym i chwalebniejszym ku Bogu i naszym przyjacielom ludziom, a będąc do tego umysłowo harmonijnie przyzwyczajeni, wszystkie uczynki naszego życia będą mówić o nas. Takie oczyszczone źródło będzie wypuszczać słodsze wody jak przedtem, przynosząc świeżość i dobre usposobienie wszystkim, z którymi się spotyka. Uczyni lepsze domy, lepszych mężów, lepsze żony i dzieci. Osłodzi usposobienie, zmiękczy głos, wyniesie język do większej godności, poprawi obyczaje, uszlachetni uczucie i ozdobi cudownymi wdziękami wszelkie uczynki i obowiązki. Przyniesie zasady miłości, a odrzuci wszelkie nieharmonijne elementy samolubstwa. W taki sposób staje się dom najpiękniejszym ogrodem na świecie, gdzie wszystkie cnoty i wdzięki mają rosnąć i rozwijać się. Nie tylko, że będzie korzystnie oddziaływać na jego indywidualność i życie domowe, ale także rozszerzy się i obejmie przyjaciół pracy, a jego prawdziwe postęпки będą charakteryzować wszelkie jego interesy. W taki sposób Bóg będzie uwielbiony przez tych, którzy miłują Imię Jego i noszą godło Jego błogosławionego Ducha.

Choć miara doskonałości nie może być osiągnięta tak długo, jak posiadamy nasze niedoskonałe ciała, to jednak w każdym dziecku Bożym powinien odbijać się dostrzegający i ustawiczny wzrost w owocach Ducha Świętego, a każdy osiągnięty stopień powinien być uważany jako pomoc do wyższego stopnia. Jeżeli nie będzie widocznego wzrostu na podobieństwo Boże, lub jeżeli będziemy się cofać lub stać na miejscu, to powinniśmy się bardzo obawiać. Dlatego starajmy się ustawicznie trzymać przed oczyma naszymi naszego Pana Jezusa jako wzór, który w zupełności wykonał wolę Bożą i w którym bez zmaży prawo Boże było zachowane. Postępujmy za Jego śladami sprawiedliwości i ofiary jak najbliżej, a w zupełnej mierze miłującej gorliwości, wierności i lojalności do Boga, będziemy mogli zwyciężyć i otrzymamy błogosławieństwo Boskiej pochwały już teraz, oraz chwalebna nagroda Boskich łask w przyszłości.

### PODOBIENSTWO DO CHARAKTERU CHRYSYDUSA

W drugim liście do Tymoteusza 3:14—17 Apostoł Paweł pokazuje nam, że Pismo, które jest natchnione i dane od Boga, jest do wszystkiego pożyteczne i zupełnie wystarczające dla człowieka Bożego (Bogu ofiarowanego) i nie potrzebuje takowy żadnych snów i wizji, ani jego własnych, ani innych ludzi. Ono jest pożyteczne dla nauki, ponieważ zawiera w sobie Plan Boży i żaden autorytet ludzki nie może nic do tego dołożyć. „Któż poznał zmysł Pański, albo któż był rajcą Jego”, Pismo Święte także jest dane ku strofowaniu innych. Nie mamy mocniejszych słów nad Boskie, któreby tak mogły strofować błędy innych, czy to w

słowie czy w nauce. Ono jest pożyteczne ku sprawie. Zadne moralne dzieło ani jakkolwiek inna karność nie jest w stanie tak przeniknąć serce i naprawić jak Słowo Boże.

Słowo Boże nie jest jedynie sprawozdaniem i moralną instrukcją. Ono jest czymś więcej. Ono widzi serce, motywy, zamiary, myśli, ambicje i pragnienia. Ono wypowiada błogosławieństwo dla tych, którzy są czystego serca, i których intencje są czystymi i prawdziwymi. Słowo Boże bierze w swe objęcia wszystkie sprawy życia, a tych, którzy są przez nie wyćwiczeni nie tylko, że daje im Ducha zdrowego umysłu, aby mogli odróżnić i uznać rzeczy z własnego stanowiska, Jego sprawiedliwości, ale także wpaja w nich poczucie sprawiedliwości, ku Bogu i stosowne środki starania się o świątobliwość, której doskonałym wzorem jest Bóg. Jeszcze więcej, bo ono przenika do domów naszych, wywiera wpływ na mężów i żony, rodziców i dzieci, przyjaciół i sąsiadów. Jeżeli tylko dozwolimy, to wszelkie nasze sprawy będą wyrównane i podciągnięte pod linię sprawiedliwości i miłości.

Dlatego też Apostoł zapewnia nas, że Boskie nauki dane nam przez Słowo Boże są na to, aby człowiek Boży był ku wszelkiej dobrej sprawie dostatecznie wyćwiczony.

To odnosi się do udoskonalenia charakteru.

## Ukaranie zazdrości i nienawiści

4 KS. MOJŻESZA 12

„Miłość jest długo cierpliwa, miłość nie zazdrości, miłość — nie nadyma się, nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywczą do gniewu, nie myśli nic złego”. — 1 Kor. 13.

Paweł apostoł wliczając uczynki ciała, a między innymi nieprzyjaźń, swary, nienawiści, gniewy, spory, niesnaski, w tym samym rzędzie stawia i zazdrość. Te wszystkie przywary, nazywa on dziełem diabła, gdyż to są cechy i właściwości szatana. Według opisu, jaki mamy w Piśmie świętym, szatan pozazdrościł Wszechmocnemu Bogu chwały i postanowił założyć sobie państwo na ziemi, podobne do państwa Jehowy, podbić sobie człowieka i czynić go swym poddanym. Pycha i zazdrość spowodowały w nim nienawiść i chęć sprzeciwienia się Bogu, jak również fałszywe przedstawienie Boskiego charakteru, by tym sposobem mógł zwieść pierwszych rodziców.

Skutkiem wyżej wspomianego zła są owoce ciała, jak to: złe pragnienia, złe uczynki i pożądlivości różnego rodzaju, które spowodowały upadek ludzkości, i która przez to ściągnęła na siebie karę i popadła pod wpływ złego, do którego Szatan podniecał. Stopniowo coraz więcej rodzaj ludzki podpadł pod ten wpływ, stawał się coraz słabszym i tracił równowagę, aż znalazł się w procesie umierania.

On nie mówi, abyśmy udoskonalili nasze ciała, ponieważ wszędzie nas zapewnia, że w ciele jest niedoskonałość. Doskonałość charakteru jest tu wykazana jako właściwe i pożądane dążenie wszystkich chrześcijan. Przygotowane od Pana natchnione Jego Słowo powinno być meta wszystkich żołnierzy Krzyża, biegnących w zawodzie, ku osiągnięciu wystawionej im wielkiej nagrody. Doskonały charakter był nam pokazany w osobie naszego drogiego Odkupiciela, którego Bóg wywyższył do Prawicy Majestatu i władzy; i jesteśmy poinformowani przez apostoła, że Ojciec przeznaczył, aby wszyscy z „maluczkiego stadka”, którzy będą współdziedziczyć w królestwie z Chrystusem byli przypodobani obrazowi Syna Jego, posiadali doskonałe charaktery — ich serca i myśli zupełnie będąc oddanymi Woli Ojca ku czynieniu wszelkiej sprawiedliwości we wszystkich rzeczach. Jakkolwiek niedoskonałym może być ziemskie naczynie i jakkolwiek nie zupełnie i niedoskonale będziemy mogli formować nasze myśli, słowa i uczynki z całych życzeń naszego serca i odnowionego umysłu, to jednak charaktery takie są silnymi i początkiem nowego Stworzenia, które będzie kompletowane w pierwszym zmartwychwstaniu.

W.T. 19—254.

Paweł apostoł napomina wszystkich, którzy się mienią być ludem Bożym, by odrzucili od siebie te wszystkie cechy, a natomiast przyjęli cechy Boskie — to jest te, które zasługują na Boskie uznanie, a które jeśli się posiada, mogą w nas wytwarzać coraz więcej podobieństwa Bożego. Przymiotami tymi są: miłość, wesele, pokój, nieskwapliwość, dobroć, wiara, cichość, wstrzemięźliwość. Jesteśmy pewni, że ci, którzy osiągną najwyższego poziomu niebieskiej chwały i ostatecznie staną się ludem Bożym, w takich te przymioty będą się rozwijać i będą miały przewagę. Piotr apostoł wskazuje, że takim będzie dane hojne wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa” — 2 Piotra 1:11.

To królestwo nie oznacza królestwa, do którego ludzkość cała spodziewa się dostać, lecz będzie to czynnik Boży (Chrystus z wybranymi), przez którego Bóg przeprowadzi zbawienie dla wszystkich rodzajów ziemi.

Jakkolwiek jest to jedyna droga do zbawienia, która jest teraz otwartą i jedynie przez wykonywanie przepisanych warunków i rozwijanie tych różnych wzniosłych przedmiotów, mogą niekiedy być zdolnymi, lub przyjętymi do wiecznego Królestwa. Zatem wszystkie członki onego Królestwa, jak święty Paweł za-

pewnia, muszą być przypodobane obrazowi Syna Bożego, to jest, naszemu Zbawicielowi, lecz nie według ciała, ale w naszych sercach i w naszych pragnieniach. To będzie znaczyło, że na tyle będziemy zbliżeni do doskonałości cielesnej, na ile to będzie dla nas możebne, aby dojść do harmonii i zgody z Boskimi wymaganiami.

Pismo Święte jasno uczy, że ci, którzy będą chcieli otrzymać łaskę Bożą i żywot wieczny, choćby na poziomie natury ludzkiej (czyli, żeby mogli dojść do ludzkiej doskonałości w obecnym ich ciele), muszą stanowczo pozbyć się tego wszystkiego, cokolwiek ma łączność z duchem Szatana i grzechem i będą musieli starać się o doświadczenie pierwotnego obrazu i podobieństwa Bożego, wyrażonego w Adamie zanim dopuścił się grzechu w Raju.

### ZAZDROŚĆ I NIENAWIŚĆ MARII

Pismo Św. opisuje nam wielki błąd, który popełnili Aaron i Maria, brat i siostra Mojżesza, oboje starsi od niego wiekiem. Można wnosić, że chociaż oboje dopuścili się grzechu, to jednak Maria była główną przyczyną. Jako dowód tego może posłużyć fakt, że Aaron nie był karany, lecz Maria.

Początek tego dało nieporozumienie i pycha rodzinna. Mojżesz pojął był sobie żonę Murzynkę, po hebrajsku zwaną Kuszytką. Czy to była pierwsza jego żona, którą pojął w ziemi Madianitów, czy też wtedy dopiero przyłączyła się do niego, gdy Izraelici rozpoczęli swą podróż do ziemi Chananejkiej, nie jest wiadomym. Niektórzy pisarze mniemają, że pierwsza żona Mojżesza umarła, i że Sefora była jego drugą żoną. Jakkolwiek rzecz ta się miała, to faktem jest, że ona w tym czasie znajdowała się z Mojżeszem w obozie Izraelskim, a tym samym, była żoną wielkiego i wpływowego Wodza, pierwszą „dama” w narodzie Izraelskim.

Prawdopodobnie, że przedtem pierwszą taką „dama”, zajmującą najwyższe stanowisko, była Maria. Mogło to być zupełnie naturalnym, że Maria czuła się dotknięta utratą swego stanowiska i wpływu. Najbardziej jednak pewnie dało się jej odczuwać to, że jej bratowa pochodziła z odmiennej rasy i dla tej to niby przyczyny wystąpiła przeciwko niej. Dla usprawiedliwienia swej zazdrości (zapewne starała się wynaleźć podstawę religijną), prawdopodobnie wmówiła ona w siebie i starała się przekonać, że jej wystąpienie przeciw bratowej nie pochodzi z zazdrości, lecz jest oparte na poczuciu wyższej moralności i gorliwości o chwałę Bożą całego narodu Izraelskiego, a także i przyszłego Abrahama w Ziemi Obiecanej.

Powinniśmy wiedzieć, że to była ta sama Maria, która jeszcze będąc dziewczęciem, pilnowała Mojżesza, który był puszczony na wodę w kobiałce (w pobliżu miejsca, gdzie się kąpała córka Faraona). Była to ta sama Maria, która sprowadziła swą matkę, aby była mamką znalezionej Mojżesza. Zapewne ona wraz z Aaronem posiadali szczególniejsze względy

i zaufanie u Mojżesza, co się tyczyło wszystkich spraw Izraela pod Pańskim kierownictwem. Ta sama Maria była uznaną od Boga za prorokinię. Ona to, gdy Izraelici przeszli przez morze Czerwone i gdy morze się wróciło i zatopiło goniących ich Egipcjan na czele kobiet Izraelskich ze swym tamburinem w ręku prowadziła śpiew zwycięstwa i chwały.

Spoglądając z tej strony na sprawę, można by się dopatrzeć przyczyny do zazdrości Marii. Nie możemy sobie wyobrazić zazdrości, która by nie mogła znaleźć wymówki — dobrej lub złej. Dobrzy ludzie, gdy uprawiają zazdrość, nienawiść i tp. zwodzą samych siebie, mniemając, że warunki i okoliczności, w których się znajdują, usprawiedliwiają ich od tego postępu lub stanowiska jakie zajęli.

Maria lekceważąc Mojżesza i mniemając, że on postępuje sobie głupio i niedorzecznie, czuła się coraz więcej przekonaną, że Pan Bóg zapomniał i opuścił Mojżesza, w przeciwnym razie byłby nie popadł w to, co uważała (a nawet była przekonana), iż było wielkim błędem. Obawę swoją przedstawiła także i swemu bratu Aaronowi. Prawdopodobnie obydwójce byli tym bardzo przejęci, i zapewne w tym względzie modlili się i ubolewali nad upadkiem wodza Izraela i zastanawiali się nad koniecznością przedstawienia ludowi dla załatwienia jak najpomyślniej tej sprawy (i stanu, w który popadł Mojżesz).

Aaron zdaje się, iż był słabego charakteru, a jedynie mógł być używany jako mówcze narzędzie Mojżesza. W tej zwłaszcza sprawie okazał swoją słabość, podobnie jak i wtedy, gdy Mojżesz wstąpił na górę, a naród nalegał na niego, by ułaj mu cielca; wypełnił jego żądania, przez to pomógł mu do bałwochwalstwa, którego naród Izraelski pragnął. Maria prawdopodobnie była w swym czasie podobnego zapatrywania, i zgodziła się na to, by zadowolnić buntującego się ducha narodu, uważając to za jedyne wyjście z trudnego położenia.

Z tekstu Pisma Św. można wnosić, że Maria zaczęła rozprzestrzeniać i rozsiewać swoje buntownicze uwagi w obozie Izraelskim, odwołując się na swego brata Aarona, który zupełnie podzielał jej myśli i zdanie. Naród zaczął być do tego przygotowanym, sądząc, że tym sposobem przysłuży się także Bogu uświadamiając lud, że Mojżesz nie jest jedynym wodzem, Izraela że Aaron i Maria również byli prorokami w stosunku do Boga, w takim samym stopniu i w ten sam sposób, jak był Mojżesz. Takie podstępne przygotowanie ludu przygotowało tegoż tak, że tylko wyczekiwał chwili, kiedy Bóg zupełnie opuścił Mojżesza, a będzie mówił jedynie przez Marię, której narzędziem mówczym byłby wtedy również Aaron.

### PAN TO USŁYSZAŁ

Tak lud Pański, jak i inni często zapominają, że Pan Bóg nie zaniedbuje swych spraw, lecz czyni, że wszystkie rzeczy współdziałają, zgodnie z Jego wolą. Jako badacze Biblii, powinniśmy coraz więcej uczyć się, by zapamię-

tać ten fakt, że powodzenie w sprawach Bożych nie bywa sprawowane wielkością ludzkiej mocy, lub przebiegłością, lecz jedynie Duchem Bożym, działającym w zgodzie z Mocą i Wolą Bożą.

Pan Bóg przykrócił znową w samym zarodku przez nagłe wezwanie Mojżesza, Aarona i Marię przed Przybytek. Wszystko troje odpowiedziało wezwaniu, a Maria bez wątplenia przypuszczała, że teraz nadszedł czas, w którym Pan pokaże, że ona prawdziwie odgadła Boskie zamiary, to jest, że Pan Bóg usunie Mojżesza od starszeństwa i przewodniczenia ludowi, a nazaczy ją na jego miejsce. Zapowiedź jednak była zupełnie odmienną. W rzeczywistości Pan Bóg oświadczył, że Maria i Aaron do pewnego stopnia zajmowali stanowisko proroków na tyle, na ile podobało się Bogu mówić przez nich, lecz także Pan Bóg wykazał różnicę, że zupełnie w inny sposób porozumiewał się z Mojżeszem, do którego mówił wprost, a nie przez sny, lub widzenia, czyli, że Pan Bóg rozmawiał z Mojżeszem zwykłą mową. Tym sposobem dumę, która była przyczyną zazdrości i nienawiści, spisku i obmowy, Bóg prędko przykrócił.

W dodatku Bóg nałożył karę. Gdy obecność Pańska w postaci obłoku odstąpiła od nich, Mojżesz i Aaron zauważyli, że ich siostra Maria została dotknięta trędą. Aaron zrozumiał, co to miało znaczyć, i że on pomagał swojej siostrze w złej sprawie. Zrozumiał także, iż brat jego Mojżesz, był prawdziwie wodzem ludu Bożego, i do niego Aaron podniósł swój głos i błagał o ulgę dla swojej siostry, mówiąc: „Proszę Panie mój, nie kładź teraz na nas grzechu tego, żeśmy głupio uczynili, a żeśmy zgrze-

szyli. Niech proszę (ona) nie będzie jako martwy płód”.

„Teraz zawołał Mojżesz do Pana mówiąc: Boże, proszę uzdrów ją teraz”. Pan Bóg wysłuchał modlitwy Mojżesza i uzdrowił Marię, lecz rozkazał, aby była traktowaną tak, jak każda inna osoba, której trąd został uznany za uleczone. Prawo wymagało, aby każdy z uleczonych, przez siedem dni pozostawał w obozie pod nadzorem, czy nie okażą się ponownie znaki choroby, zanim byłoby dozwolone powrócić do obozu.

#### „ZAKON BYŁ CIENIEM”

Apostoł Paweł tłumaczy nam, że różne rzeczy, którymi był rządzony Izrael pod prawem Zakonu, miały znaczenie prorocze i wyobrażały rzeczy wyższe — rzeczy należące do duchowego Izraela. Na przykład, trąd, który jest w zasadzie nieuleczalnym (chyba uleczony cudownym sposobem), był figurą grzechu; zaś siedem dni odłączenia od społeczności; oznacza zupełny okres próby dla tych, którzy pozbyli się grzechu, zostali oczyszczeni i powrócili do harmonii z Bogiem.

Wiele pożytecznych nauk mogliśmy osiągnąć z powyższego opisu, lecz na jedno prawie wszyscy się zgadzają, że zazdrość i nienawiść oparte na samolubstwie z pomiędzy wszystkich grzechów, są najbardziej wprowadzającymi w błąd. Bez względu kto i jak o tym myśli. Pan Bóg traktuje ten grzech bardzo surowo. Szybkie ukaranie Marii, jak i skutek tej kary nasuwa nam myśl, że tego rodzaju karanie, jak i tegoż prędkie skutki są zwykłą regułą w Królestwie Chrystusowym.

W.T. 18—61.

## PIOTR W LIDDZIE I JOPPIE

Dzieje Ap. 9:32—43

„Uzdrowia cię Jezus Chrystus: wstańże.” — Dzieje Ap. 9:34

Prześladowanie, które rozproszyło uczniów po całej Judei, a któremu przewodził Saul z Tarsu, uspokoiło się wkrótce po jego nawróceniu. Nastąpił potem okres spokoju, budowania się i rozmnażania w Duchu Świętym, o czym mówią Dzieje Ap. 9:31. Nawrócenie Pawła wpłynęło napewno wielce na ten spokój, ale spowodowało go głównie nieporozumienie pomiędzy Żydami i Rzymem, ponieważ cesarz Kaligula usiłował wprowadzić swoje posągi do Judei, kazał im się kłaniać i chciał nawet umieścić jeden swój posąg w Świątyni.

Pismo Św. powiada, że byli święci, którzy mieszkali w Liddzie. Widocznie byli oni rozproszeni po różnych miejscach, a Apostoł poświęcił część swego czasu na odwiedzenie tych małych grup wiernych i na zachęcanie ich i utwierdzenie w nadziei. W podróży swej Piotr przybył do Liddy, do głównego miasta na równinie Saronńskiej, leżącego w połowie drogi mię-

dzy Jeruzalem i Joppą — dziesięć mil odległość od każdego z tych miast.

Specjalnym jego celem było odwiedzić świętych, którzy tam mieszkali. To słowo „święci” ma szczególne dla nas znaczenie. Oznacza ono świątobliwych wiernych, którzy zostali uświęceni w Chrystusie Jezusie.

#### ENEASZ PARALITYK UZDROWIONY

Będąc w Lidzie, Apostoł znalazł pewnego paralityka, imieniem Eneasa, którego uzdrowił. Nie jest napisane czy Eneasza był jednym ze świętych i raczej przypuszczamy, że nie był takim, ale zapewne był przyjacielem świętych, którzy zwrócili na niego uwagę Apostoła. Fakt, że leżał on w łóżku od ośmiu lat i nie mógł się ruszać, dowodzi, że uzdrowienie jego było cudem. Sława tego cudu rozeszła się dookoła i przywiodła wielu ludzi do Pana i do Kościoła. W ten sposób Pan zakładał swój Kościół i przyciągał tych, którzy byli odpowiednio usposobieni w sercu, używając wówczas cudów,

tak jak teraz używa innych sposobów. Jak to już nie raz mówiliśmy, cuda te nie mogły trwać dłużej od apostołów, bo do nich one były przywiązane. Dary uzdrawiania i t.d. udzielali oni przez wkładanie swych apostołskich rąk. Nikt inny tylko apostołowie mogli udzielać tych darów, a wiadomo, że apostołowie nie mieli następców; niebiańskie Jeruzalem miało dwanaście podstaw, nie więcej, a na tych napisane były imiona dwunastu apostołów Barankowych, nikogo więcej.

#### WARTOŚĆ DOBRZYCH UCZYŃKÓW I JAŁMUŻNY

Jednym z uczniów, a najprawdopodobniej jednym ze świętych, czyli poświęconych wyznawców mieszkających w Joppie, na wybrzeżu morskim, była niewiasta bogata i wykształcona, a jeśli imię jej oznaczało zarazem i jej wygląd, to była ona bardzo piękną. Tabita było jej syryjskie imię zaś po grecku imię to było Dorka: oznacza ono łaskawy, piękny. Ale niewiasta ta znana była z piękności i wspaniałości odmiennej od fizycznej piękności ciała. Jej piękność objawiała się w cichości i w pokorze ducha, w zupełnej miłości i dobroczynności.

Jak wskazuje na to grecki tekst, Dorka miała zwyczaj pomagać ubogim, szyjąc dla nich odzienie i spełniając im inne przysługi. Napewno także pomagała im słowami zachęty i wzmocnienia, opowiadała im o prawdzie. W takich okolicznościach nic dziwnego, że śmierć jej spowodowała żal i płacz zwłaszcza wśród ubogich, korzystających z jej dobrodziejstw, oraz wśród licznych jej przyjaciół, których przyciągał napewno jej piękny Chrystusowy charakter.

#### UPRZEJMOŚĆ WEDŁUG MOŻNOŚCI

Wszyscy Pańscy święci mają być męczennikami; poświęcenie ich wymaga położenia życia w służbie Pańskiej, za braci i za prawdę; oddają oni swoje życie tam, gdzie rozumieją, że każe im to Słowo Boże i Opatrzność. Nasze przymierze wymaga nie samozachowania, lecz osobistej ofiary. Prawda, że spodziewamy się i mamy nadzieję wiecznego i chwalebnego żywota; ale warunki, na podstawie których opiera się ta nasza nadzieja doskonałego i nowego życia, wymagają od nas złożenia ofiary z tego wszystkiego, co pozostaje nam w obecnym ziemskim życiu. Inną myślą, jaka nasuwa się w związku z tą sprawą, jest, że podczas gdy obowiązek naszej służby każe nam udzielać duchowego pokarmu, duchowej odzieży i duchowego napoju domownikom wiary, to jednak powinniśmy pamiętać, że w miarę naszej możliwości i sposobności mamy dobrze czynić wszystkim ludziom.

Ci, którzy nie mają możliwości ani sposobności udzielać ziemskich rzeczy, gdyż sami nie posiadają doczesnych środków po temu, aby spieszyć z pomocą świętym, niech pamiętają, że mają jeszcze bardziej kosztowne i bardziej wartościowe i potrzebne rzeczy, pożyteczne dla wzmocnienia ducha prawdy; te duchowe dobra mogą oni obficie udzielać tam gdzie trzeba. Oby

wszyscy ludzie Pańscy pielęgowali w sobie przymioty Dorki i w ten sposób starali się być coraz piękniejszymi i wspanialszymi w oczach Pana, jak nie mniej w oczach nieuprzedzonego świata!

#### ZAŁOSNA SCENA W IZBIE ŚMIERCI

Dorka widocznie zachorowała i umarła nagle, właśnie w tym czasie, kiedy inni święci w Joppie usłyszeli o obecności Apostoła Piotra w Liddzie i o spełnianych tam przez niego uzdrowieniach. Natychmiast też posłali po Piotra; prawdopodobnie nie przypuszczali takiego cudu, że Piotr przywróci Dorkę do życia, lecz raczej sądzili, iż po stracie tak poważanego członka i przyjaciela, jak Dorka, Piotr da im jakąś pociechę.

W owych czasach nie było telegrafów ani usługi pocztowej; wobec tego dwóch braci ofiarowało się zawiadomić Piotra i poprosić go o jego przybycie bez zwłoki. W mieście Jeruzalemie zwłoki mogły leżeć tylko jeden dzień i tego samego dnia musiał być pogrzebany, ale w mniejszych miastach i po wsiach zwłoki mogły leżeć nawet trzy dni bez pogrzebania. Proszono o przybycie Piotra natychmiast, zanim Dorka byłaby pogrzebaną; Piotr wybrał się w drogę natychmiast.

Smutną scenę ujrzał Piotr, wszedłszy do izby śmierci. Ubogie wdowy i inni ludzie płakali nad stratą swojej dobrodziejki i przyjaciółki, a niektóre pokazywały szaty, jakie otrzymały w darze od zmarłej. Było to szlachetne uznanie dla pobożnego i użytecznego jej życia. Żaden milioner nie może postawić sobie pomnika, któryby tak długo przetrwał i tak wspaniale wyobrażał chwałę jego charakteru, jak właśnie ten wymowny pomnik żalu po stracie tej niewiasty. Nawet najniższy i najpokorniejszy z nas może do pewnego stopnia pójść za przykładem Dorki i pozostawić po sobie pamięć miłości i uznanie po śmierci.

My, także powinniśmy starać się, aby każdy dzień naszego życia spędzić tak, iżby ktoś mógł być uszczęśliwiony naszym postępowaniem. Żyjmy tak, aby po naszej śmierci odczuć to przynajmniej stratę naszą.

Najznaczniejszym cudem Piotra było przywrócenie Dorki do życia, wrócenie jej z bram śmierci. Podobnie jak i pierwszy cud, wspomniany w dzisiejszej lekcji, czyn Piotra był szczególnie dla owego czasu, a miał na celu utwierdzenie Kościoła. Nie możemy spodziewać się, że wszyscy ludzie Boży w ciągu tego Wieku Ewangelii będą w ten sposób wyrwani z objęć śmierci, ani, że powinni oni być uwolnieni od chorób i boleści; tak samo nie możemy spodziewać się, że możemy mieć taką samą moc, jaką okazywał wówczas Apostoł. Istnieją pewne złe dopuszczenia (kłęski, choroby, śmierć), które często okazują się bardzo wartościowymi dla ludzi Pańskich, gdyż uczą ich najrozmaitszych lekcji i rozwijają różne pierwiastki ducha. Poświęciwszy nasze życie Panu, starajmy się okazywać prawdziwą wiarę w Niego, w którego wierzymy i bądźmy pewni, że Pan

zdolny jest strzec wszystkie nasze interesy aż do dnia naszego uwielbienia i ostatecznej nagrody. Mądrość Boska o wiele łatwiej pozwoli nam znieść wszystkie doświadczenia, o wiele łatwiej doprowadzi nas do zetknięcia z tymi wpływami, które służą do naszego rozwoju

## Znaki „Parousji, Epifanii i Apokalipsy” Chrystusa

Pośród wielu ważnych nauk Nowego Testamentu, poczesne miejsce zajmuje temat dotyczący powtórnego przyjścia Chrystusa Pana na naszą ziemię. Zainteresowanie tym przedmiotem znajduje swój wyraz jeszcze na początku naszej ery.

Na krótko przed zakończeniem ziemskiej kariery Chrystusa podczas Jego pierwszej obecności, uczniowie zwrócili się z pytaniem: „Powiedz nam, kiedy się to stanie i co za znak przyjścia twego i dokonania świata?”. Mat. 24:3.

Apostołowie byli dostatecznie zorientowani, że powtórne przyjście Chrystusa nie będzie widzialne, dlatego prosili Pana aby im podał znak, po którym rozpoznają Jego obecność.

W greckim oryginale, z którego Nowy Testament został przetłumaczony, dla określenia powtórnego obecności Chrystusa zostały użyte trzy wyrazy: Parousja, który przełożony na język polski oznacza „obecność”, Epifania — „zajawienie” lub „zamanifestowanie” i Apokalypsis czyli „objawienie” obecności Chrystusa.

Nie jest dziełem przypadku, że powtórna obecność Pana jest określona za pomocą powyższych trzech greckich wyrazów.

Czyż wyraz Parousja nie określa jasno powtórnego obecności Chrystusa? Dlaczego zostały użyte trzy wyrazy dotyczące powtórnego Chrystusowej obecności? Nasuwa się logiczny wniosek, że użycie trzech wyrazów ma związek z trzema fazami tejże powtórnego obecności. W dalszej części niniejszego artykułu postaramy się przeanalizować wszystkie teksty dotyczące wtórnej obecności Chrystusa, wraz z podaniem oryginalnych słów greckich, z których wyraz „obecność” został przetłumaczony.

Na wstępie zacytowany tekst z Ew. Mat. 24:3 zawiera wyraz „przyjście”, który został przetłumaczony z wyrazu „Parousja”, oznaczający jak już wiemy „obecność”. Uczniowie Pańscy prosili o znak Jego wtórnej obecności. Pan podał im nie jeden znak lecz wiele znaków. To oznacza, że wydarzenia, które Pan przepowiedział w 24 rozdziale Ew. Mateusza dotyczą czasu Jego wtórnej obecności.

Wyraz „Parousja” w tym rozdziale został jeszcze dwukrotnie powtórzony. „Jako było za dni Noego, tak będzie przyjście (Parousja) Syna człowieczego (24:37). To, co działo się za życia Noego, miało powtórzyć się w dniach „Parousji” Chrystusa.

„I nie spostrzegł się, aż przyszedł potop i zabrał wszystkich. Tak będzie przyjście (Parousja) Syna człowieczego” (24:39).

Jest tu wyraźnie podkreślony moment zaskoczenia jaki miał miejsce podczas dni Noego.

Apostoł Paweł pisał do braci w Tesalonice: „Albowiem któraż jest nadzieja nasza, albo radość, albo korona chwały? Izali nie wy przed oblicznością Pana naszego Jezusa Chrystusa w przyjście (Parousja) jego?” 1 Tes. 2:19.

Ze słów Apostoła Pawła jasno wynika, że żył niezłomną nadzieją, iż jego praca pośród braci, którym wszepił słowo prawdy i które przynosiło w nich owoce ducha, przyniesie mu chwałę przed Panem ale dopiero podczas „Parousji” Jezusa Chrystusa. Dlatego zachęcał ich, że jeżeli będą prowadzić życie czyste, świątobliwe i nienaganne, otrzymają nagrodę podczas wtórnej obecności Chrystusa: „Aby utwierdzone były serca wasze nienaganne w świątobliwości przed Bogiem i Ojcem naszym, na przyjście (Parousja) Pa-

i wzrostu, jako nowych stworzeń aniżeli niejednen z nas przypuszcza. Nawet nasz Pan miał to usposobienie na myśli, kiedy powiedział: „Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?” — Jan 18:11.

na naszego Jezusa Chrystusa ze wszystkimi świętymi jego”. 1 Tes. 3:13.

Najważniejszą wszakże nauką dotyczącą zmartwychwstania kościoła Chrystusowego wyraża Ap. Paweł w 1 Kor. 15:22—23 gdzie czytamy: „Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywienni będą. Ale każdy w swoim rzędzie, Chrystus Jako pierwiastek, a potem ci, co są Chrystusowi w przyjście (Parousja) jego”. Z powyższych słów jasno wynika, że zmartwychwstanie kościoła ma miejsce podczas pierwszej fazy wtórnej obecności Chrystusa, która jest określona przez „Parousję”. Dlatego nie można zaakceptować poglądów niektórych braci, którzy wierzą, że zmartwychwstanie kościoła należy jeszcze do przyszłości. Apostoł Paweł w wyżej cytowanych słowach wspomina, że kościół Chrystusowy ma zapewnione pierwsze zmartwychwstanie. Ponadto z naciskiem podkreśla, że ci, którzy są Chrystusowi, zmartwychwstaną podczas Jego „Parousji”. Jeszcze wyraźniej mamy ten punkt wyjaśniony w 1 Tes. 4:15—18: „Boć to wam opowiadamy słowem Pańskim, że my, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia (Parousja) Pańskiego, nie uprzedzimy onych, którzy zasną. Gdyż sam Pan z okrzykiem, z głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierw. Zatem my żywi, którzy pozostaniemy, wespół z nimi zachwyceni będziemy w obłokach naprzeciwko Panu na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy pocieszajcie jedni drugich tymi słowami”. Jest tu wyraźnie powiedziane, że zmartwychwstanie kościoła ma mieć miejsce podczas „Parousji” czyli pierwszej fazy obecności Pańskiej. Nie ma ani jednego tekstu w Nowym Testamencie, któryby wskazywał, że zmartwychwstanie kościoła Chrystusowego ma nastąpić podczas „Epifanii” lub „Apokalipsy”.

Chcemy zauważyć, że bracia, którzy stracili wiarę w zmartwychwstanie kościoła podczas „Parousji”, błędnie interpretują słowa „Współ z nimi” i twierdzą, że zmartwychwstanie kościoła nastąpi dopiero wtedy, gdy ostatni członek przejdzie poza wtórą zasłonę.

Według powyższej interpretacji słów „wespół z nimi”, wszyscy członkowie kościoła mieliby zmartwychwstać jednocześnie. Jednakże oryginał, z którego powyższe słowa zostały przetłumaczone nie sugeruje takiej ewentualności. W oryginale słowa „wespół z nimi” wyrażają myśl „w tym samym czasie” (Diaglott). Oznacza to, że zmartwychwstanie kościoła ma mieć miejsce „w tym samym czasie” ale nie „w tej samej chwili”. W jakim czasie ma miejsce zmartwychwstanie kościoła? Odpowiadamy zgodnie z myślą Ap. Pawła: w czasie „Parousji” czyli pierwszej fazy wtórnej obecności Chrystusa.

Warto jeszcze wziąć pod uwagę inne słowa Ap. Pawła: „A prosimy was bracia przez przyjście (Parousja) Pana naszego Jezusa Chrystusa i nasze zgromadzenie do niego”. 2 Tes. 2:1.

Ap. Paweł w powyższym tekście również wyraża myśl, że zgromadzenie czyli skompletowanie kościoła miało nastąpić podczas pierwszej fazy obecności Pańskiej.

Dla lepszego pogłębienia znajomości dot. zmartwychwstania kościoła przytoczmy jeszcze jedno zdanie Ap. Pawła: „Oto tajemnicę wam powiadam: nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy przemienieni będziemy bardzo prędko w okamgnieniu na trąbę ostateczną. 1 Kor. 15:51.

Z powyższych słów jasno wynika, że ostatni członkowie kościoła, żyjący podczas Pańskiej „Parousji” będą przeniesieni do fazy duchowej z chwilą śmierci ciała. Apostołowie i cały kościół do czasu wtórnej obecności zmuszeni byli zasnąć w śmierci.

Na temat pierwszej fazy obecności Pana pisze także Ap. Piotr: „W ostateczne dni przyjdą naśmiewcy, według własnych swoich pożałliwości chodzący i mówiący: Gdzież jest obietnica przyjścia (Parousja) jego? Bo jako ojcowie zasnęli wszystko tak trwa od początku stworzenia”. 2 Piotra 3:3—4.

O jakich naśmiewcach przepowiadał Ap. Piotr? Czy w świecie mieli pojawić się tacy naśmiewcy czy też pośród wierzących?

Świat nie interesuje się sprawami Słowa Bożego a sprawa wtórnej obecności Chrystusa jest dla niego obca.

Czy pośród ludu Bożego nie ma takich, którzy kwestionują wtórą obecność Chrystusa? Jest to dowodem, że żyjemy „w ostatecznych dniach” a jednocześnie, że żyjemy podczas wtórnej obecności Chrystusa.

W dotychczasowych naszych rozważaniach analizowaliśmy teksty, w których obecność Chrystusa została przetłumaczona z wyrazu „Parousja”. Obecnie prześledzimy teksty, gdzie wtóra obecność została przetłumaczona z wyrazu „Epifania” czyli „zajawienie”.

Ap. Paweł pisał do Tymoteusza: „Abyś zachował to przykazanie będąc bez zmyły, bez nagany, aż do objawienia (Epifania) Pana naszego Jezusa Chrystusa”. 1 Tym. 6:14.

Zyczenie Ap. Pawła skierowane do Tymoteusza, w szerszym zakresie odnosi się do całego kościoła Chrystusowego.

Oznaczają one, że choć zmartwychwstanie kościoła ma miejsce podczas Parousji, chwala kościoła rozpoczyna się dopiero w Epifanii o czym zresztą dowiemy się z innych tekstów dotyczących tej drugiej fazy obecności Chrystusowej.

Znamienna rzecz ma mieć miejsce wypełnienia podczas „Epifanii”. Ap. Paweł podając informację o „człowieku grzechu” wyjaśnia, co następuje: „A tedy objawiony będzie on nieczłowiek, którego Pan zabije duchem ust swoich i znieśnie objawieniem (Epifania) przyjścia (Parousja) swego”. 2 Tes. 2:8.

Usunięcie systemu Antychrysta ma nastąpić w czasie „Epifanii”. Obalenie należy więc do okresu zajawienia obecności Chrystusa.

Bardzo ważną naukę zawierają słowa Ap. Pawła w 2 Tym. 4:1; gdzie czytamy: „Ja tedy oświadczam się przed Bogiem i Panem Jezusem Chrystusem, który ma sądzić żywych i umarłych w sławnym przyjściu (Epifania) swoim i w królestwie swoim”.

Sąd żywych i umarłych ma być rozpoczęty podczas Epifanii Jezusa Chrystusa. Sąd żywych oznacza osądzenie upadłych aniołów, którzy jeszcze nie zostali osądzeni. Sąd umarłych odnosi się do świata ludzkości. Sąd w Nowym Testamencie został przetłumaczony z trzech greckich wyrazów: Krino, krisis i krima.

Krino oznacza próbę a także śledztwo. Krisis oznacza wyrok albo czas decyzji. Krima oznacza egzekucję czyli wykonanie wyroku.

W 2 Tym. 4:1 został użyty wyraz „krino”. A więc podczas Epifanii ma nastąpić okres wstępnego śledztwa, które Chrystus wraz z kościołem ma przeprowadzić wobec upadłych aniołów i świata ludzkości. Ap. Paweł na innym miejscu wyraźnie podkreśla, że kościół ma sądzić upadłych aniołów (1 Kor. 6:3). Sąd ten jak zauważyliśmy ma miejsce podczas Epifanii, czyli drugiej fazy obecności Pańskiej.

Przy końcu swej ziemskiej pielgrzymki Ap. Paweł pisał: „Albowiem ja już bywam ofiarowany a czas rozwiązania mego nadchodzi. Dobry bóg bojowałem, bieg wykonałem i wiarę zachowałem. Dlatego odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście (Epifania) jego”. 2 Tym. 4:6—8.

Z powyższych słów wynika, że Epifania to chwalebny okres panowania wraz z Chrystusem ukoro-

nowanych członków kościoła. „Sławne przyjście” Chrystusa to czas „Epifanii”, podczas gdy czas „Parousji” nie jest jeszcze tak sławny. Gdy cały kościół zostanie skompletowany i uwielbiony, wówczas rozpocznie się okres „sławnej obecności” (epifanicznej fazy) Chrystusa Pana.

Podobną myśl Ap. Pawła znajdujemy w liście do Tytusa: „Albowiem okazała się łaska Boża, zbawienia wszystkim ludziom. Cwicząca nas, abyśmy odrzekłszy się niepobożności i świeckich pożałliwości, trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie. Oczekując onej błogosławionej nadziei i objawienia (Epifania) chwały wielkiego Boga i zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa”. Tyt. 2:11—13. Chwała Chrystusowa zostanie w całej pełni zmanifestowana gdy cały kościół Chrystusowy zostanie skompletowany i ukoronowany chwałą.

Przejdziemy z kolei do tekstów, które również odnoszą się do wtórnej obecności Chrystusa Pana lecz zostały przetłumaczone z greckiego słowa „Apokalypsis”.

O tej fazy obecności Chrystusa pisał Ap. Paweł: „Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was dla łaski Bożej, która wam jest dana w Chrystusie Jezusie. Iżście we wszystkim ubogaceni w nim we wszelkiej mowie i we wszelkiej znajomości. Jako świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest w was. Tak, iż wam na żadnym darze nie schodzi, którzy oczekujecie objawienia (Apokalypsis) Pana naszego Jezusa Chrystusa”. 1 Kor. 1:4—7.

Objawienie Jezusa Chrystusa jest trzecią fazą wtórnej obecności, która jak już zauważyliśmy zostanie objawiona światu.

W jaki sposób obecność Chrystusa ma być światu objawiona?

Nasz Pan nam to wyjaśnia: „Także też jak było za dni Lotowych, jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali. Ale dnia tego, gdy wyszedł Lot z Sodomy, spadł jako deszcz ogień z siaraka z nieba i wytracił wszystkich. Takci też będzie w on dzień, którego się Syn człowieczy objawi (Apokalypsis). Łuk. 17: 28—30.

Zniszczenie Sodomy i Gomory jest obrazem na pozaobrazową Sodomę, która podobnie jak Egipt oznacza zły świat. Objaw. 11:8.

Pan zwrócił uwagę, że dopóki Lot nie został wyprowadzony, Sodomą nie została zniszczona. Oznacza to, że dopóki kościół Chrystusowy nie zostanie zabrany ze świata, nie może nastąpić zniszczenie pozaobrazowej Sodomy.

W liście do Tesaloniczan czytamy: „A wam którzyście uciśnieni, odpocznienie z nami przy objawieniu (Apokalypsis) Pana Jezusa z nieba z aniołami mocy jego. W ogniu płomienistym, oddającą pomstę tym, którzy Boga nie znają i tym, którzy nie są posłuszni Ewangelii Pana naszego Jezusa Chrystusa”. 2 Tes. 1:7—8. Pan powiedział, że zapewni odpocznienie wszystkim, którzy z wiarą przychodzą do Niego. Mat. 11:28. Odpocznienie, które wierzący otrzymują obecnie przez wiarę w Chrystusa jest tylko częściowym odpocznieniem. Pełne odpocznienie zapewnione jest dla całego uwielbionego kościoła Chrystusowego podczas Epifanii a w szczególności w czasie Apokalipsy. Objawienie Jezusa Chrystusa dla świata nastąpi w ogniu wielkiego ucisku, jak to nam wyjaśnia Ap. Paweł. O chwale jaka ma być udziałem uwielbionego kościoła pisał również Ap. Piotr: „Przełożę przepasawszy biodra myśli waszej i trzeźwymi będąc, doskonałą miejcie nadzieję ku tej łasce, która wam dana będzie w objawieniu (Apokalypsis) Jezusa Chrystusa”. 1 Piotr 1:13.

Jaka to łaska będzie dana kościołowi podczas „Objawienia” Jezusa Chrystusa? Jest to czas chwalebne panowania kompletnego Chrystusa. Objaw. 3:21. Będzie to najwspanialsza łaska, o jakiej dziś możemy mieć nikome wyobrażenie. Przytoczymy jeszcze słowa pociechy i zachęty Ap. Piotra skierowane do braci, którzy ponoszą doświadczenia dla Chrystusa: „Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu, jakoby co obcego na was przychodziło. Ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawie-

nie (Apokalypsis) chwały jego z radością weselili". 1 Piotr. 4:12-13.

Czas pełnej chwały dla kościoła, czas chwaleb- nego panowania z Chrystusem nastąpi w czasie Apo- kalipsy czyli trzeciej fazy wtórej obecności Pańskiej.

Rozważania nad tekstami dotyczącymi wtórej obecności Chrystusa Pana pozwoliły nam zrozumieć, że żyjemy w czasie „Parousji” czyli pierwszej fazy wtórej obecności, która absolutnie nie jest znana światu, gdyż jest wyłącznie przeznaczona dla kościoła Chrystusowego. Wszystko co dotyczy kościoła: zmartwychwstanie, skompletowanie i przemiana do duchowej fazy ma miejsce wypełnienia podczas Pa- rousji. Epifania to czas „sławnego przyjścia” Chry- stusa czyli zajaśnienia obecności skompletowanego Chrystusa. Będzie to czas obalenia Babilonu i począ- tkowego sądu (śledztwa) dla upadłych aniołów i świa- ta ludzkości jak to wyjaśnił Ap. Paweł. Objawienie czyli „Apokalipsa” Jezusa Chrystusa to usunięcie wszelkich złych mocy w celu wprowadzenia czasu naprawienia wszystkich rzeczy.

Jeszcze na jedną rzecz chcielibyśmy zwrócić uwagę, że nie ma żadnych podstaw do twierdzenia, że każda z tych trzech faz wtórej obecności ma

trwać jednakową ilość lat. Nie jest wykluczone, że najdłuższa z tych trzech faz jest Parousja, gdyż naj- więcej o niej jest podane w Nowym Testamencie. Epifania może trwać krócej niż Parousja a najkrócej Apokalipsa. Apokalipsa jak zauważyliśmy odnosi się do czasu największego ucisku, o którym sam Pan po- wiedział, że będzie skrócony. Mat. 24:22.

Umilowani w Panu! Jesteśmy Panu wdzięczni za to, że pozwolił nam zrozumieć tę wspaniałą prawdę dotyczącą czasu wtórej obecności Naszego Pana i czynności, które Pan wykonywuje w obecnym cza- sie. Usiłujmy z całego serca czynić wolę Bożą aby- śmy mogli osiągnąć pierwsze zmartwychwstanie, otrzymać nagrodę podczas Epifanii i zupełne odpo- czenie w czasie Apokalipsy naszego Pana Jezusa Chrystusa.

#### OD REDAKCJI

Powyższy temat został wygłoszony na zebraniu młodzieżowym w Krakowie w dniu 4 maja 1975 r. Na prośbę młodzieży umieszczamy go w naszym cza- sopiśmie. Wierzmy, że wielu z braterstwa jak i mło- dzież odniesie dużo pożytku duchowego.

## Niebezpieczeństwo między fałszywymi braćmi

„A proszę was, bracia! abyście upatrywali tych, którzy czynią rozerwania i zgorzenia przeciw- ko tej nauce, któreście się wy nauczyli, i chroń- cie się ich”. — Rzym. 16:17

Różne są doświadczenia Chrześcijan; każdy z nas ma inne, gdyż usposobienie i talent jak i okoliczności nasze są inne. Ale polegać można na tym, iż praw- dziwe dziecko Boże nie uniknie potrzebnych doświad- czeń z powodu cierpliwości, wiary i miłości, bez względu na to, czy posiada silny charakter czy nie. Wszakże „wierny jest Bóg, który nie dopuści, abyśmy byli kuszeni nad możność naszą, ale uczyni z poku- szeniem i wyjście, byśmy znieść mogli”. — I Koryn. 10:13.

Nawet i Pan nasz Jezus, chociaż doskonale, mu- siał przechodzić pewne doświadczenia, aby okazać zu- pełne posłuszeństwo woli Ojcowskiej. Przypatrując się doświadczeniom Jego widzimy, że Pan Jezus ra- dził sobie z atakami ze strony nauczonych w Piśmie, gdyż na ich zarzuty zwykle odpowiadał chłodno a na- wet ironicznie. Lecz gdy ci, którzy chleb Jego jedli, podnieśli pięte przeciwko Niemu (Psalm 41:9; Mat. 26:23) i opuścili Go, zasmucili się bardzo. Raz tylko, jak podaje Ewangelia, czuł się zniechęcony, a to przy końcu ziemskiej misji, gdyż doświadczenia stawały się coraz sroższymi i „wiele uczniów Jego odeszło a więcej z Nim nie chodzili”, mówiąc odnośnie Jego nauk: „Twarda to jest mowa, kto jej słuchać może?”. Wtedy zasmucony do głębi, zwrócił się do dwunastu swych uczniów z pytaniem: „Izali i wy chcecie odejść?”. Wyobraźmy sobie, ileż radości musiała sprawić tak szlachetnemu sercu, które poświęcone było wyłącznie czynieniu dobrze i błogosławieniu innych, prędka odpowiedź Piotra: — „Panie! do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego”.

A jednak, gdy zbliżył się do końca swej misji, miał On być jeszcze boleśniej zraniony przez tych, których najczęściej miłował. I nie też dziwnego, że widząc, w jaki sposób przyjdzie mu dokonać Ofiary, i jak Go opuszczą najwierniejsi uczniowie, a nań jeden z nich zdradzi pocałunkiem, zasmucili się bar- dzo i rzekł: „Zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was wyda mię”. I chociaż nie zaprę się Ciebie” — „Bym z Tobą miał umrzeć nie zaprę się Ciebie” — co też i wszyscy mówili — Jezus wiedział, że wszy- scy rozproszą się, pozostawiając Go samego w naj- ważniejszej chwili, a Piotr będzie tak słaby, że przy- sięgnie, iż nigdy nie znał swego mistrza. Widzimy przeto, że doświadczenia od „braci” słabych, a jedne- go, który był fałszywego serca, sprawiły Jezusowi największy smutek i boleść. Jednak nie zrażał się tymi doświadczeniami tak, aby miał obrać inny kie-

runek, lecz z radością kroczył nadal wąską drogą, po- zostawiając Ojcu swemu, aby we właściwym czasie objawił wszystkim jako słońce w południe prawość Jego (Psalm 37:6). Był posłusznym Bogu i wiernym prawdzie, dlatego też cierpiał nie tylko od ludzi złych, ale i był mylnie rozumiany przez najbliższych przyjaciół, którzy nie mogli właściwie rozpoznać sytuacji, ani też zrozumieć jak niezbędnym było, by On najpierw stał się Odkupicielem, a dopiero potem kró- lem, który naprawi wszystkie rzeczy.

Podobne doświadczenia niebezpieczeństw pomię- dzy fałszywymi braćmi, którzy nie byli statecznie ugruntowani w prawdzie, przechodził i Paweł Apo- stol.

W listach jego nie znajdujemy, aby narzekał, że świat nie przyjmował ochoczo Ewangelii, albo, że wystawiony był na szykany i cierpienia od ludzi, dlatego, że był głównym przedstawicielem niepopu- larnej nauki Chrystusa, którą wzgardzili zaślepieni Żydzi jak i mądrzy filozofowie pogańscy. Zaprawdę, zamiast wyrzekać z powodu tych doświadczeń z ra- dością oświadczył, że: „wszakże ja na nic niedbam i nie jest mi tak droga dusza moja, bym tylko bieg mój z radością wykonał i posługę, którom wziął od Pana Jezusa, na oświadczenie Ewangelii łaski Bo- żej”. — Dz. Ap. 20:19-24.

Ale tak jak i Chrystus Pan, Paweł uważał za najdroższe doświadczenia od fałszywych braci”, któ- rzy, zamiast być wiernymi współpracownikami, jako dobrzy żołnierze krzyża, stali się zarozumiali i ambi- tni, chcąc być dowódcami. Ci, nie chcąc albo nie mo- gąc rozpoznać prawdy w całej pełni, z powodu nie- właściwego stanu ich serca, tak jak rozpoznał ją Pa- weł, a będąc powodowani zazdrością, stawiali mu różne przeszkody, aby praca, którą prowadził nie miała tak wielkiego powodzenia.

Odnosząc się do tych fałszywych apostołów po imieniu, strofował ich nieene pobudki ambicji i za- zdrości, które skierowane były ku szkodzie zgroma- dzeń i prawdy w ogóle. Oto są niektóre wersety z je- go listów, w których Apostoł zwraca po imieniu uwa- gę na szkodliwą działalność fałszywych braci:

„Mając wiarę i dobre sumienie, które niektórzy odrzucili, szkodę podjęli w wierze; z których jest Hymeneusz i Aleksander, którychem oddał szatano- wi, aby pokarani będąc, nauczyli się nie bluźnić” (1 Tym. 1:19). „A świeckim próżnomównościami czyni wstręt; albowiem postępują ku większej niepoboż- ności. A mowa ich szerzy się jako kancer (rak), z których jest Hymeneusz i Filetus, którzy względem prawdy celu uchybili” (2 Tym. 2:16-18).

Dokończenie w nast. numerze

## Z karty żałobnej

Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają

Gdy ktoś ze sławnych ludzi umiera, każdy kto go znał uprzytamnia sobie wszystkie jego za- sługi, jego wartości i jego czyny. Otacza się go gloria, a historia swoim nieubłaganym piórem wskaże czy zmarły był doprawdy wielkim — czy mieszkała w nim prawda, czystość, wzniosłość i szlachetność. Bóg, jako najwyższy Sędzia zna nie tylko osiągnięcia ale także motywy kierujące człowiekiem. Dlatego każda śmierć jest powodem nie tylko pewnego wstrząsu ale budzi też inne nastroje po oderwaniu człowieka od swoich doczesnych zajęć.

Bieżący rok przyniósł nam nieoczekiwane dwa smutne wydarzenia. Śmierć zabrała nam dwóch ofiarnych braci, którzy dniem i nocą szli bolesną drogą służby na rzecz braci. Przyjmując na siebie tą wielką odpowiedzialność, spełniali wszystkie nałożone na nich obowiązki bez narzekania.



**BRAT LEON MOLLO.** Urodzony dnia 17.VII.1902 roku poznał praw- dę w Krakowie mając lat około 25. Prawdę umiłował z całego serca i gotowy był zawsze stać w jej obronie bez względu na ilość przeciwników. Będąc sierotą życia nie miał łatwego. Szczególnie wojna, jak olbrzymiej większości naszego narodu, i jemu nie szczydziła przykrości. Wychował troje dzieci i wnuka, w czym dzielną pomocnicą była mu żona. Mając szeroką znajomość Słowa Bożego bracia obdarzyli go za- ufaniem i powierzyli mu służbę w Pracy Międzyzborowej, w której był aktywnym członkiem aż do śmierci. W święto narodowe PRL t.j. 22 lipca 1975 roku zakończył swą ziemską pielgrzymkę po ciężkich i bardzo bolesnych chwilach.

Przy składaniu ziemskiej powłoki w dniu 25 lipca aby się spełniło Boskie odwieczne prawo, że wróci się proch do prochu, nie sposób by- ło przypominieć tak wielkiej liczbie braci i siostr, którzy przybyli z róż- nych stron aby pożegnać drogiego brata o wszystkich jego zasługach dla prawdy i dla braterstwa.

Słowem Bożym uroczystości pogrzebowych usługiwali brat Jończy i brat Suchanek.

**BRAT JAN GUMIELA.** Urodzony w dniu 7.II.1910 roku w Biszczy (Wojew. Lubelskie) od najmłodszych lat interesował się zagadnieniami biblijnymi. Jako 15-to letni chłopiec już przeczytał komplet dzieł Pas- tora Russella. Do końca życia nie opuścił już nauki wyprowadzonej przez tego szlachetnego wernego sługę. Pięćdziesiąt lat pilnego studio- wania Pisma Sw. i dzieł wyjaśniających zagadnienia Biblii uczyniły z niego nie tylko wielkiego znawcę nauki Słowa Bożego, ale wywarło to na nim bardzo uszlachetniający wpływ, którym sam będąc prowadzo- ny i innych obdarzał. Nie sposób dziś wyliczyć wszystkie jego podróże, jego wykłady, jego porady w różnych sprawach. Znany był w całym kraju i za granicą. Serdecznie go bracia przyjmowali w Ameryce, Francji, w Belgii gdzie nie szczędząc sił jechał z duchową obsługą. W bieżącym roku, mimo, że niektórzy bracia w Polsce znając jego wycieńczenie żywotne odradzali mu większych podróży i wruszeń, po- jechał by odwiedzić drogie braci we Francji i Belgii. Tam już czuł, że siły mu szybko odchodzą i przy pożegnaniu wspominał, że to już chyba ostatni raz tam gości. Po powrocie do kraju, mimo ciężkiej choroby żony nie opuścił żadnej konwencji. Głęboko przeżywał chorobę żony a także wszystkie trudności na polu ewangelicznym. Ogromne poczucie obowiązku sprawiło, że zawsze był gotowy nie tylko do usługi lecz także do obrony każ- dej nauki którą ze Słowa Bożego rozpoznał i ukochał. Od dziesięciu lat przeniósł się z Józefowa do Warszawy, gdzie miał sposobność przyjmować w gościnie wielu braci i siostr z zagranicy. Całe życie swoje poświęcił dla Pana, dla Prawdy Bożej i dla Braci. W Pracy Międzyzborowej ak- tywnym członkiem był od 21 roku życia, aż do śmierci. W wycieńczeniu swoim pojechał w strony rodzinne do Józefowa. Tam chwila śmierci nadeszła bardzo szybko.

W dniu 10 sierpnia o godzinie 9.30 rano dotknęła nas wszystkich smutna a jakże bolesna wieść, że brat nasz drogi, który trzy razy był w obliczu śmierci a niemal cudownie ochroniony, zakończył ziemską pielgrzymkę.

13-go sierpnia wśród ogromnej ilości braci, sympatyków i wszystkich, którzy się czuli być jego przyjaciółmi (ponad tysiąc osób) byli świadkami oddania prochów prochom ziemi. Słowem Bożym w domu rodzinnym w Józefowie usłużyli trzech braci t.j. br. Szewczyk, br. Suchanek br. Kamiń- ski a na cmentarzu br. Dąbek.

Zaiste w księdze pamiętki wpisał się złotymi zgłoskami, lecz Pan, który wynagradza wszelki trud poniesiony dla Jego świętej sprawy, lepiej zna każdy szczegół poniesionej ofiary i On tylko może powiedzieć: „Dobrze służy wierny, byleś wierny w małych rzeczach, wniijdź do radości Pana swego”.

Z pewnością radość u Pana stała się udziałem tych drogie nam braci.





## Echa z Konwencji

Walters (Francja)

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry.

Łaska i Pokój Boży niech Wam towarzyszą na każdy dzień w postępowaniu za Wodzem Zbawienia naszego — Jezusem Chrystusem.

Pragniemy podzielić się z Ludem Pana błogosławieństwem i radością, jaką odczuwaliśmy podczas uczytu duchowej, którą urządzili braterstwo z Lens i Noumea dnia 13 i 14 lipca br. Była to błoga uczta. Otrzymała się w miłym i serdecznym nastroju mimo, że nie byliśmy liczni i młodzieży nie było wiele między nami.

Skorzystalismy z dwóch dni wolnych od codziennych zajęć, aby pokrzepić się na duchu nabrać siły i otuchy na dalsze dni. Albowiem Słowo Pańskie mówi „Gdzie dwóch lub trzech tam Pan jest między nimi”. Każdy z braci i siostr mógł podnieść na duchu drugiego przez moc Pana, która jest w każdym członku Ciała Pańskiego.

Uczestniczyli w tej uczcie także goście z Polski, więc mieliśmy sposobność skorzystać z usługi brata Januszka.

Pragniemy wyrazić wdzięczność Bogu Wszchemogącemu przez Syna Jego Jezusa Chrystusa za otrzymane błogosławieństwa podczas ucztowania przy Stole Pańskim z Ludem Jego. Chcemy także podziękować braciom organizatorom, dzięki którym mogliśmy się wspólnie w Panu cieszyć na tej Konwencji.

Życzeniem uczestników Konwencji było, aby przez łamy „Na Straży” przelać życzenia łask i błogosławieństw od Ojca Niebieskiego dla wszystkich braci i siostr.

W imieniu uczestników brat i sługa w Panu  
(— Jędrzejki Adam)

Babice dnia 6. VII. 1975 r.

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

Z prawdziwą przyjemnością chcemy podzielić się z wami wszystkimi doznanyimi błogosławieństwami Bożymi, jakie otrzymaliśmy na jednodniowej uczcie duchowej, która miała miejsce w dniu 6 lipca br. w Babicach, woj. Zamojskie.

Na konwencję przybyło około 250 braci i siostr z różnych stron naszego kraju. Jak zwykle licznie uczestniczyła nasza chrześcijańska młodzież, która podczas przerwy

obiadowej wzbogaciła nastroj duchowy konwencji pieśniami.

Tematy wykładów były budujące i zawierały słowa pociechy i zachęty do gorliwego naśladowania Chrystusa. Dało się zauważyć zadowolenie wszystkich uczestników tej miłej bratniej społeczności.

Oto tematy wygłoszonych podczas konwencji wykładów: „Rady Ap. Piotra” (1 Piotr. 2:17), „Ubóstwa i bogactwa nie dawaj mi”, „Objawy łaski Bożej”, „Wtóra obecność Chrystusa” i „Listy Chrystusowe”.

Czas przyjemnie i szybko przeminał i nastąpiła chwila pożegnania. Uczestnicy konwencji wyrazili gorące pragnienie, aby częścią doznanych błogosławieństw i radości z prawdy Bożej podzielić się ze wszystkimi czytelnikami naszego czasopisma „Na Straży”.

Życzenie to chętnie spełniamy, życząc wszystkim braciom i siostrom wiele błogosławieństwa Bożego i wytrwania w przedsięwzięciu serca przy Panu.

Za uczestników konwencji br. w Panu: A. Z.

W dniach 20, 21, 22 lipca br. odbyła się uczta duchowa w miejscowości Wierzychowica II k. Lublina.

Przy Łasce i pomocy Bożej Zbór Pana w Majdanie Kozic Górnych wraz ze Zgromadzeniem z Lublina urządzili Uczytę Duchową dla Ludu Bożego — który licznie się zgromadził aby słuchać „Słowa Zywota” 5 Moj. 33:3 — „Zaiste On miłuje Lud; wszyscy święci Jego są w rękach tych i oni skupili się do nogi twej, aby co pojęli z słów twoich”

Miły nastroj serdecznych powitań, pieśni duchowych i gorliwe modlitwy braci rozpoczęły nabożeństwo. Ziściły się głębokie pragnienia wielu braci i siostr, którzy od dłuższego czasu wynakładali starania i wysiłki, aby takim zebraniem Ludu Bożego uczcić naszego Ojca Niebieskiego i Pana Jezusa, a także pobudzić do dalszej gorliwości Jego Wierny Lud.

Odczytane Słowo Boże i tłumaczone przez braci mówców, dało wspaniałe rozmyślenia, przeżycia duchowe, a serca słuchaczy przez usta braci i siostr wydały wdzięczną wonność dziękczynienia Stworzycielowi Bogu naszemu i Panu Jezusowi Zbawicielowi.

Kolejność tematów biblijnych była następująca:

1) Ofiary Bogu przyjemne w obecnym czasie.

2) Jakimi mamy być w świętych obcowaniu i pobożnościach.

3) Pan nasz Jezus Chrystus jest dla nas przykładem pokory.

4) Siedem rad naszego Zbawiciela.

5) Jedno z prorocत्व proroka Daniela.

6) Oto Król Wasz.

7) Sprawiedliwość w Dniu Pańskim.

8) Serce czyste stwórz we mnie o Boże.

9) Te tedy obietnice mając, najmilszy oczyszczajmy samych siebie.

10) Jesteśmy dłużnikami Bogu i ludziom.

11) Wykład o Chrzcie.

12) Zebranie świadectw.

13) Siedem duchowych wrogów Chrześcijan.

14) Temat o modlitwie.

Przy tak obfitych pokarmach duchowych, czas trzydniowych rozważań i duchowej społeczności upłynął bardzo przyjemnie dla wszystkich uczestników, których było około 700 osób. Braterstwo ugościło również uczestników smacznymi pokarmami cielesnymi, których było pod dostatkiem. Dla wspomnienia trudnych czasów urządzono również „kolację ojców naszych z czarnym chlebem”.

W tej serdecznej i błogosławionej atmosferze trzy osoby okazały swoje poświęcenie przez chrzest. Wieczorami wielu braci i siostr oraz nasza chrześcijańska młodzież, śpiewali pieśni i hymny Bogu naszemu i Jezusowi Chrystusowi na cześć i chwałę. Gorące modlitwy i wruszające zeznania w zebraniu świadectw, deklamacje nabożnych wierszy, pieśni pobożne towarzyszyły słuchającym a także pracującym z poświęceniem braciom i siostr.

Dziękczynne podziękowania dla naszego Dobrego Ojca i Zbawiciela naszego, oraz życzenia rozesłania serdecznych bratnich pozdrowień z częścią duchowych błogosławieństw dla wszystkich uczestników tej kosztownej wiary Jezusa Chrystusa, zakończyły to błogie nabożeństwo trzech dni. Odśpiewano pieśń „Zostań z Bogiem”.

Tym miłym przeżyciem duchowym wraz z życzeniami opieki i błogosławieństwa Bożego dzielimy się z czytelnikami pisma „Na Straży”.

Przypadło nam także wspominać, że jako uczestnicy tej Uczty Duchowej mieliśmy przywilej korzystać z ostatnich usług naszego drogiego i ukochanego brata Jana Gumiełi. Brat ten wkrótce zakończył swoją pielgrzymkę ziemską do Pana Zbawiciela naszego.



Rok założenia 1958

LISTOPAD - GRUDZIEŃ 1975 R.

Nr 6

SPIS TREŚCI: Narodzenie „Człowieka Chrystusa Jezusa” ♦ „Jeśli Bóg z nami, któż przeciw nam?” ♦ Nasze zobowiązania wobec drugich ♦ „Aby utwierdzone były serca nasze” ♦ Niebezpieczeństwo między fałszywymi braćmi (dokończenie) ♦ Z niwy młodzieżowej.

## Narodzenie „Człowieka Chrystusa Jezusa”

Lekcja z Ew. w/g Św. Mateusza 2:1—12

„I rzekł do nich Anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkimu ludowi”. — Łuk. 2:10

Przedmiot niniejszy nie wraca nas wstecz aż do początku Boskiego stworzenia, kiedy to Chrystus jako istota duchowa stał się „pierworodnym wszelkiego stworzenia”, stał się „Słowem”, które było na początku u Boga, i przez które wszystko się stało (Jan 1:1—3,10). Nasz Pan, w onym czasie był „początkiem i końcem, pierwszym i ostatnim, bezpośrednim stworzeniem Bożym. Wszystko cokolwiek przyszło do egzystencji, stworzone było przez Niego (Słowo, Logos) jako zaszczyconego przedstawiciela Jehowy (Obj. 1:11; 3:14; Kol. 1:15; Jan 1:1—3). Udajemy się do tego czasu kiedy to Ten co był bogatym stał się ubogim dla nas (2Kor 8:9) i opuścił chwałę jaką miał u Ojca „zanim świat był” (Jan 17:5). Wtedy nasz Pan, nie umierając, doznał przemiany natury, „unizył się”, „stał się ciałem” (Filip. 2:8; Jan 1:14), „przyjął kształt niewolnika” i postawą był „znaleziony jako człowiek”, „nieco mniejszym od Aniołów”. Następnie jeszcze więcej unizył się aż do śmierci i to aż do haniebnej śmierci krzyżowej jako winowajca, jako grzesznik (Żyd. 2:9, 16; Filip. 2:6—9). Niniejsza lekcja stosowana do obec-

nej pory, zwraca naszą uwagę na narodzenie się „człowieka Jezusa Chrystusa”.

Boska przepowiednia o przyszłym Wybawicielu zwraca uwagę na fakt, że On ma być nie tylko Wybawicielem ale i Królem. Punkt ten zaznaczony jest wyraźnie, ponieważ Bóg przemawia do ludzkości zgodnie z ich potrzebami i nadziejami. Ofiarniczy zarys Pańskiej misji był przepowiedziany mniej dobitnie aniżeli Jego potęga, majestat i chwała, ponieważ ofiara dotyczyła szczególnie Boga, czyli miała zaspokoić potępienie Boskiego prawa przeciwko grzesznemu rodzajowi. Kwestia, w jaki sposób Bóg załatwi sprawę legalnie ze Swoim własnym wyrokiem śmierci na grzeszników, była dla przeciętnego umysłu ludzkiego mniej ważna aniżeli oświadczenie o wynikłych błogosławieństwach, chwale i restytucji. To też znajdujemy, że wzmianki o ofiarniczej misji naszego Pana były przeważnie wyrażone w figurach i symbolach, które miały być zrozumiane tylko przez tych, co stawszy się synami Bożymi, mieli być wprowadzeni we wszelką prawdę przez Ducha Bożego.

Nie dziw więc, że Aniołowie zwiastujący o narodzeniu naszego Pana wspomnieli tylko chwały jakie miały później nastąpić, a nie mówili nic o cierpieniach w międzyczasie. Nie dziwi nas też, że nie płakali nad cierpieniami i upokorzeniem Pana, ale śpiewali: „Chwała na

PISMO POSWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO  
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE  
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na straży”, ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł